Nr 339. Kraków, Czwartek 27 Lipca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie przedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Węgierska sprawa wojskowa.

Toczące się obecnie w Sejmie węgierskim obrady nad nową ustawą wojskową ujawniły całą słabość pozycyi, którą oparty na swojej „pracowitej“ większości zajmuje hr. Tisza. — Mniejszość zwalcza ustawę wszystkiemi obstrukcyjnymi środkami, ma bowiem po swej stronie nietylko wszystkie używane w takich razach środki techniczne, ale także — i to jest największe — logikę nieodpartą faktów i sympatye całego narodu. Chodzi znowu o nieśmiertelną kwestyę wprowadzenia węgierskiej komendy do węgierskiej części armii wspólnej i o wyposażenie jej w godła i emblematy, odpowiadające bardziej idei państwowości węgierskiej, aniżeli dwugłowy orzeł austryacki. Mimo wszystko, cokolwiek podnosi się ze strony wiedeńskiej przeciw temu postulatowi węgierskiemu niepodobna zaprzeczyć, że ma on w sobie siłę elementarną, niezwalczoną, który prędzej czy później, po większych lub mniejszych starciach, trudnościach i wstrząśnieniach, zapewnić mu musi ostateczne zrzeczywistnienie.

Wiedzą o tem wszyscy prawie politycy węgierscy. Żaden też z nich nie łudzi się, aby bez częściowego przynajmniej spełnienia tego narodowego postulatu narodu węgierskiego, było możliwem utrwalenie harmonii między koroną, a narodem. Najlepszym zaś dowodem powszechności i siły tego postulatu jest ostatnie wystąpienie w Sejmie jednego z najwybitniejszych polityków węgierskich, hrabiego Andrassy'ego. Sensacyjna jego mowa w sprawie żądań wojskowo-narodowych węgierskich, znana jest wprawdzie dość dobrze z obszernych streszczeń telegraficznych. Nie mniej jednak argumenty, które hr. Andrassy zgromadził na poparcie żądań wojskowych, mają w znacznej części tak wielkie znaczenie ogólne i zasadnicze, że warto poznać je bliżej, ponieważ mają także nie możemy wobec nich pozostać obojętnymi.

Głównym argumentem, jakim posługują się przeciwnicy unarodowienia węgierskiej części armii wspólnej, jest, że brak jednolitego języka komendy osłabi sprawność bojową armii. Otóż „argument“ ten rozbił Andrassy na drzazgi, wykazując całą sofisteryę i rutyniczne pojmowanie żywotnych zagadnień, które w nim tkwią. Sprawność bojowa armii zależy bowiem nie od jednolitości jej języka komendy, guzików i odznak, ale od ducha, który w niej panuje. Aby zaś w armii panował silny duch potrzeba, aby czuła ona swoją jedność z narodem, o którego interes ma walczyć, którego egzystencyi ma bronić. Żołnierz wówczas tylko pójdzie do boju z tem uczuciem całkowitego oddania się sprawie i bezgranicznego poświęcenia, które każdego wojownika zdobić powinno, kiedy słyszy rozkazy w jego rodzinnym języku wydawane, kiedy widzi swoje ojczyste sztandary.

Nowoczesne wojny wygrywa się bowiem tylko wówczas, gdy cel ich jest zrozumiały dla ogółu narodu, gdy cel ten **cały naród** za swój najważniejszy uznaje i gdy wszystkie warstwy i organa narodu zgodnie a z największem wytężeniem dla osiągnięcia tego celu współdziałają. Gdzie jednego przynajmniej z tych warunków brakuje, tam nadzieje zwycięskiej wojny muszą pozostać płonnemi. Jakież jednak może być współdziałanie narodu z jego armią, skoro armia ta zmuszoną jest posługiwać się językiem obcym i do tego językiem bynajmniej nie neutralnym, ale wręcz powszechnie znienawidzonym, jakim jest język niemiecki na Węgrzech, gdzie wszystkie najstraszniejsze nieszczęścia narodowe łączyły się zawsze z panowaniem tego języka.

Właśnie więc z punktu widzenia podniesienia sprawności bojowej armii wspólnej, najzupełniej uzasadnionem jest żądanie, aby węgierska jej część otrzymała węgierską komendę. Całości armii i jej spoistości nie naruszy to w niczem, lecz przeciwnie wzmocni ją jeszcze i podniesie. Podobnie bowiem jak dualizm nie doprowadził do federalizmu, tak też dwujęzyczność armii niemieckiej nie rozdrobni jej na dwie różne armie. Wszak pozostają te same wspólne instytucye armii, wszak naczelne dowództwo pozostaje jak przedtem, wszak wszyscy oficerowie i nadal mogą się z sobą w jednym wspólnym języku — niemieckim porozumiewać. Że zaś podoficerowie będą uczyli szeregowców komendy węgierskiej, że na sztandarach zamiast dwugłowego orła austryackiego, który w żołnierzach węgierskich przyjemnych wspomnień nie budzi, widnieć będzie korona św. Szczepana, to jakiż tu ujemny skutek wywrzeć może na spoistość i bitność całej armii?

Istnieje jednak jeszcze i drugi argument, wysnuwany przeciw komendzie węgierskiej. Jestto mianowicie przypuszczenie, że w razie uwzględnienia żądań węgierskich, wystąpią z takiemi samemi żądaniami **inne narody** austryackie, co już całkowicie osłabi armię. Na argument ten odpowiada Andrassy w sposób dla imperyalisty węgierskiego typowy. Podnosi on mianowicie, że języka węgierskiego nie można równać z innemi językami, ponieważ jest on językiem „państwowym“, podczas gdy inne języki austryackie państwowymi nie są.

Jestto więc odpowiedź charakterystyczna, ale bynajmniej nie trafna, a już zupełnie nie zgodna z tem słusznem demokratycznem pojmowaniem nowoczesnej armii, którą, ujawnił Andrassy w streszczonej wyżej pierwszej części swej mowy. Unarodowienie bowiem armii jest postulatem istotnie demokratycznym i konsekwentnie wynikającym z tej całej ogromnej ewolucyi, którą odbywają najpierw pojęcia, a za niemi także i instytucye życia społeczno-narodowego od średniowiecznych feudalnych do nowożytnych, ludowych i narodowych. Podnoszenie faktu, że język węgierski jest państwowym i dlatego powinien być wprowadzony do armii, jest nie tylko jaskrawie sprzeczne z zasadami demokratycznemi, ale także może być snadno użyte jako argument przeciw postulatowi węgierskiemu. Jeżeli bowiem język węgierski jest państwowym, tzn. tym językiem, do którego używania państwo zmusza całą potęgą swych środków obywateli niewęgierskich, to rozszerzenie tego języka także i na armię byłoby tylko dalszem rozszerzeniem tego niewątpliwego bezprawia, jakiem jest narzucanie komuś jakiegoś języka, jako państwowego.

I rzeczywiście większa część tej siły zbrojnej, którą patryoci węgierscy za swoją uważają, składa się z ludzi, **nie umiejących po węgiersku**. Są to Słowacy, Serbowie, Rusini, Rumuni, Chorwaci i t. d. Dla nich zaś węgierski język komendy pozostanie tak samo obcym, jak niemiecki, a może nawet bardziej nienawistnym, bo jeszcze i w wojsku przypominać im będzie tę niewolę węgierską, w której narody ich jęczą.

Tak więc z imperyalistycznego punktu widzenia postulat języka węgierskiego w armii uzasadnić się nie da. Jest to bowiem postulat wybitnie demokratyczny, który w miarę postępu demokracyi i uświadomienia narodowego, postawić muszą wszystkie kulturalne narody, bez względu na to, czy języki ich korzystają z tytułów „państwowych“, czy nie korzystają...

Jeżeli bowiem głównym celem wszystkich reform jest podniesienie jej bitności, a bitność ta zależy w pierwszym rzędzie od osobistego uczuciowego stosunku żołnierza do armii i oczekujących ją zadań, to reguły z tego faktu wynikające, muszą obowiązywać zarówno Węgrów, szczęśliwych posiadaczy języka „państwowego“ jak i to wszystkie inne narody, które mają języki tylko — narodowe.

Odpowiedź hr. Tiszy na wywody Andrassego była wprawdzie długa ale słaba. Premier węgierski zdobył się tylko na to, że wykazywał praktyczną małoznaczność postulatu językowego, twierdząc, że nie warto awanturować się o zmianę tych kilku słów niemieckich, na których się komenda opiera. Argument taki jednak jest najsłabszy. Jeżeli bowiem istotnie jest to taką drobnostką, to poco ten opór ze strony jej przeciwników, po co te awantury i spory, które osłabiają monarchię?...

Kwestya języka ojczystego w armii wspólnej drobnostką też rzeczywiście nie jest. Przeciwnie stanowi ona jeden z najważniejszych i najwyższych postulatów pełnego rozwoju w skład naszej monarchii wchodzących narodów. Jeżeli zaś po tej stronie Litawy nie postawiono jej jeszcze w rzędzie dążeń praktycznych, to nie dlatego, jakoby jej wogóle tam stawiać nie miano, ale dlatego, że jeszcze pośrednie ogniwa w łańcuchu postulatów rozwoju narodowego spojone nie są, że jeszcze wiele wysiłków potrzebują narody austryackie, aby na wszystkich polach życia poszanowanie praw swoich sobie zabezpieczyć.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, że dla Polaków i Czechów i innych narodów analogiczne z węgierskimi postulaty narodowe nie istnieją i istnieć nie mogą. Przeciwnie istnieją one już teraz a w przyszłości i to może zupełnie niedalekiej, znajdą się z pewnością na liście stanowczych żądań. Tego bowiem wymaga logika równouprawnienia i ten potężny ideał demokratyczny, który przyświeca dzisiaj wszystkim żywym i kulturalnym narodom.

Program pracy w parlamencie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 27 lipca.

Komisya bankowa załatwiła wczoraj ustawę bankową; Izba posłów mogłaby ją zatem **jutro** uchwalić. Mimo to jednak wątpią, czy sesya obecna Rady państwa będzie mogła być w sobotę zamkniętą, ponieważ dyskusya nad wnioskami **w sprawie drożyzny przybiera ogromne rozmiary.** Nadto w dyskusyi **drohobyckiej** przemawiało dotąd dopiero trzech wnioskodawców, a jest ich **jeszcze pięciu**, nie mówiąc o dalszej dyskusyi drohobyckiej. Socyaliści zaś żądają, aby Izba przeprowadziła dyskusyę nad ich wnioskiem o postawienie gabinetu Bienertha w stan oskarżenia.

Gdyby do soboty udało się załatwić wnioski w sprawie drohobyckiej i drożyzny, to w sobotę możnaby przeprowadzić dyskusyę nad wnioskiem o **postawienie gabinetu Bienertha w stan oskarżenia** i załatwić ustawę o udzieleniu **zapomóg** dla powodzian w Galicyi wschodniej i na Bukowinie.

Wątpią jednak, czy obecne **upały** pozwalą na odbywanie długich, forsownych posiedzeń. Być zatem może, że sesya Rady państwa **przedłuży się do przyszłego tygodnia.**

Decyzya zapadnie na konferencyi przewodniczących klubów, na której ułożony będzie program pracy dla reszty sesyi.

Hasła wojenne.

Rokowania francusko-niemieckie w Berlinie, które się rozpoczęły pod hasłem pokoju zostały nagłe przerwane, a to z dwóch powodów. Przedewszystkiem Niemcy zażądały od Francyi odszkodowania, które, jak to wykazaliśmy już w jednym z poprzednich artykułów, było dla gabinetu paryskiego nieziszczalne, powtóre wmieszała się do sprawy Anglia i nie chce zgodzić się także na to odszkodowanie. Interes Anglii jest w tym wypadku identyczny z interesem Francyi, nic też dziwnego, że gabinet paryski, mając silne poparcie gabinetu angielskiego, zajął wobec Berlina stanowisko stanowczo odporne. Apetyt niemiecki na wybrzeże Konga francuskiego nie zostanie zaspokojony, a także inne pretensye niemieckie co do Maroka natrafią na liczne przeszkody, mimo że nie należą do bezprawnych.

Na podstawie układu niemiecko-francuskiego z dnia 9 lutego 1909 roku zrzekły się Niemcy wszelkich wpływów politycznych w Maroku, natomiast Francya zobowiązała się popierać ekonomiczne interesy Niemiec w Maroku. Otóż wedle źródeł paryskich interesy te przedstawiają się w sposób następujący:

W lutym 1909 roku obywatele niemieccy zdobyli w Maroku dwie wielkie koncesye. Jedna z nich obejmowała roboty około portu w Laraszi i została udzielona jeszcze przez sułtana Abdul Azisa. Praktyczną jednakże wartość zyskała ta koncesya dopiero przez układ niemiecko-francuski w roku 1909 i przez marokańską pożyczkę w roku 1910, która miała dostarczyć funduszów na wymienione budowle portowe. Z pożyczki tej przeznaczono przeszło 5 milionów franków na budowę portu w Larasz.

Druga koncesya, pochodząca z przed roku 1909, udzielona została braciom Mannesmann, którzy w rozmaitych okolicach Maroka zakupili tereny górnicze. Przeciwko tym koncesyom podniosła Francya liczne zarzuty, które zostały w Berlinie uznane. Francya stanęła podówczas po stronie towarzystwa „Union des mines Marocaines“, które już poprzednio wystarała się o wyłączną koncesyę na eksploatacyę skarbów podziemnych. W tej Unii brał udział także niemiecki kapitał w wysokości 20 procent.

Rządy interesujące się tą sprawą, ustanowiły komisyę rzeczoznawców, która opracowała projekt marokańskiej ustawy górniczej i przedłożyła go ciału dyplomatycznemu w Tangerze. Przeciwko temu projektowi wystąpił przedstawiciel państwa niemieckiego, nie chcąc zwłaszcza zgodzić się na postanowienia, że koncesye górnicze, przeciw którym zostaną podniesione zarzuty prawne, mają być rozpatrywane przez osobny sąd rozjemczy urzędujący w Lozanie. Ta klauzula była niewygodną dla braci Mannesmann. Rząd niemiecki zgadzał się w zasadzie na ów projekt ustawy górniczej i na sąd rozjemczy, ale dążył do tego, ażeby przedtem uznano prawomocność koncesyi braci Mannesmann z obejściem sądu rozjemczego. Skutkiem tego ustawa górnicza nie przyszła do skutku.

Z pośród przedsiębiorstw, które powstały na podstawie układu z r. 1909, należy wymienić przedewszystkiem „Société Marocaine des Travaux Publics“. W przepsiębiorstwie tem kapitał niemiecki ma udział do wysokości 30%, francuski do wysokości 50%. Tak wysoki udział kapitału niemieckiego spowodował protesty ze strony Anglii wobec rządu francuskiego. Towarzystwo wspomniane skazane jest dotąd na bezczynność z powodu braku pieniędzy w kasach sułtanatu marokańskiego, który czeka na zrealizowanie nowej pożyczki.

Sprawa budowy kolei w Maroku była równie omawianą. Rząd francuski podnosi, że budowa mogłaby się odbywać tylko pod ochroną wojsk europejskich. Najpierw zaczętoby budować linie kolejowe we francuskim pasie granicznym i w krainie Szauja. Rząd francuski oświadczył gotowość do tej budowy i uwzględnił nawet kapitał niemiecki, ponieważ atoli na mocy traktatu z Algeciras rząd francuski załatwia sprawy graniczne wprost z sułtanem, więc kapitał niemiecki zostałby uwzględniony przy budowie kolei w pasie granicznym, ale w zarządzie kolejowym Niemcy nie brałyby udziału. Niemcy nie chcą zgodzić się na to.

Tak przedstawiają się ekonomiczne interesy Niemców w Maroku. A teraz pomówimy o koloniach francuskich w Afryce, a to dlatego, ponieważ Niemcy za koncesye ze swojej strony w Maroku żądają odszkodowania terytoryalnego. Podobno pragną otrzymać wybrzeże w Kongo francuskiem z portem Libreville.

Kolonie francuskie w Afryce z Madagaskarem tudzież innemi wyspami obejmują przestrzeń 10,173 050 kilometrów kwadratowych z ludnością liczącą okrągło 24 miliony głów. Kolonie te tworzą przeważnie kompleks krajów, mających z sobą związek terytoryalny prawie nieprzerwany, z granicą zachodnią, idącą od Tunisu wzdłuż wybrzeża aż do Kongo. Linia ta przerwana jest w kilku miejscach przez Kamerun niemiecki, przez kolonie angielskie: wybrzeże Złote, Sierra Leone i Gambia, przez republikę murzyńską Liberię, tudzież przez niektóre posiadłości hiszpańskie i portugalskie.

Zajęcie Maroka, a choćby tylko objęcie nad nim protektoratu, podobnie, jak nad Tunisem, zaokrągliłoby posiadłości francuskie w Afryce i dałoby im zawartość pożądaną. Dlatego Francya ma w Maroku żywotne interesy, wobec których dorywczy interes Niemiec ma znaczenie trzeciorzędne, mimo, że nie brak mu uzasadnienia.

Równocześnie Anglia, nieco zapóźno spostrzegła, że usadowienie się Niemców w Afryce, a zwłaszcza w Maroku, byłoby dla niej groźnem i na przyszłość brzemiennem w niebezpieczeństwa. To też gdy Francya zgodziła się na podjęcie rokowań z Niemcami w Berlinie, gabinet angielski oświadczył w Paryżu, że nie będzie w tych rokowaniach brał bezpośredniego udziału, ale musi o nich mieć dokładne i natychmiastowe informacye. Oczywiście Francya chętnie się na to zgodziła, w ten bowiem sposób miała zapewnione poparcie ze strony Anglii, które nawzajem posiada kontrolę nad rokowaniami.

Kiedy pojawił się projekt, ażeby Francya odstąpiła Niemcom wybrzeże Konga, natychmiast Anglia sprzeciwiła się temu, wiedząc, że w ten sposób zostałby wbity pierwszy klin także w posiadłości angielskie w Afryce. Senator francuski, Pierre Baudin, omawiając tę sprawę w dzienniku paryskim „Le Matin“, że od 25 lat aż do niedawna Anglia popierała Niemców w Afryce ze szkodą dla Francyi, a obecnie zbiera owoce tej chybionej polityki. Mimo to Baudin powiada z powodu żądania gabinetu berlińskiego co do Konga: „Jeżeli takie pretensye ma p. Kiderlen-Wächter, to nie możemy podtrzymywać nadal rokowań. A nie możemy nietylko ze względu na naszą godność własną, lecz także ze względu na lojalność wobec Francyi“.

Wobec odpornego stanowiska Francyi, a zwłaszcza wobec wprost wrogiej postawy Anglii przerwane rokowania francusko-niemieckie nie zostały na nowo podjęte, a stosunki pomiędzy Niemcami z jednej strony, a Francyą i Anglią z drugiej zaostrzają się z dnia na dzień. „Morning Post“ powiada, że od lipca 1870 r. sytuacya międzynarodowa nie była nigdy tak krytyczną, jak obecnie. Jak donosi dobrze poinformowany „Matin“ z Londynu, rząd angielski w ekspanzyi niemieckiej w Afryce środkowej upatruje niebezpieczeństwo dla Anglii. — Niechby zresztą Francya, odstąpiła Niemcom część swoich posiadłości dla zaokrąglenia Kamerunu niemieckiego, ale tylko w ten sposób ażeby Kamerun niemiecki nie graniczył z belgijskiem Kongiem.

Ostatnia antiniemiecka mowa Lloyd-George'a dolała oliwy do ognia i roznieciła w Niemczech zapał wojenny, czemu się dziwić nie można. — Jeżeli koła wszechniemieckie prowokują Francyę, to ostatecznie winić o to nie można rządu niemieckiego — ale gdy półurzędowy dziennik „Kölnische Zeitung“ występuje w sposób prowokacyjny przeciwko Francyi, to już należy położyć na karb rządu niemieckiego.

Sytuacya jest rzeczywiście krytyczna, ale mówić o wojnie byłoby przedwcześnie. Obie strony wspominają o niej, jako „ultima ratio“, ale obie pragną z pewnością tej racyi uniknąć. Ta wojna, nawet zlokalizowana, byłaby ogromną katastrofą także dla zwycięzcy i odbiłaby się nie-

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

74 (Dokończenie.)

Doroszewicz zapomniał o kartkach, które gniótł w dłoni. Zapatrzył się machinalnie na osuszały gąsiorek węgrzyna, wsparł na ręku głowę, nabrzmiałą myślami i po chwili ciągnął półgłosem:

— Dość o tem. Moralizowanie jest przywilejem niedołęgów. I ono to właśnie zasłania nam widok na psychikę człowieka. Mam to silne przekonanie, że stoimy u wrót innej pojęciowości i może już następne pokolenie z politowaniem spozierać będzie na nasze czasy — barbarzyńskie, w których ludzie nie umieją uszanować w człowieku bujnego człowieczeństwa, uchylić czoła przed indywidualnością, w których ludzie dążą do zszablonowania ludzi, a nie znają kultu bohaterów, w których jeden niewolnik stara się utrzymać drugiego w niewoli, nie pozwala mu żyć... Zbigniew to przepyszny osobnik. Ćmi mi się w oczach od blasku, gdy uprzytomnię go sobie! Z nim grają cudne echa przeszłości naszej i splatają się z muzyką przyszłości w ton bohaterski... Na pierwszy rzut oka to ziemianin z żołnierskiej krwi, pod Saragossą przelewanej, a z bliska to jednocześnie bardzo wykwintny kawaler, skąpany w potoku umysłowości i artyzmu. Wykwint jego istoty i zewnętrznej skorupy przejawia się na każdym kroku i wyposaża go owym nieuchwytnym wdziękiem, wyróżniającym go z pośród milionów... Im ciaśniejsze środowisko, tem posłuszniejszym trzeba być nakazom bytu trójwymiarowego i przyziemnej rzeczywistości, a on jako duch wolny i lotny, nie chce naginać się do przepisów dla tłumu, gdyż urodził się na hetmana. Nie chce podlegać prawidłom — okrom tym, jakie wyłaniają się z jego własnej, swoistej indywidualności. Potęgą ducha swego i serca, mocą swej wulkanicznej energii stoi ponad społeczeństwem... Gdzieindziej, na wielkiej arenie n. p. we Francyi, osobnik tej miary byłby na swem miejscu, albowiem mógłby działać swobodnie, tworzyć, wyżyć się do dna. Tymczasem tutaj kołacze się on, niby ptak w klatce, szukając — czynu, w który mógłby wcielić swe ja, cierpiąc na zgoła niezwykłą i przedziwną przypadłość: nadmiar rozpierającej go energii.

— Nadmiar energii...

Pan Prawdzic pokiwał głową, a Doroszewicz dorzucił w cichem uniesieniu:

— Czasem, gdy patrzę na niego, śnią mi się dawne, zamarłe czasy kontuszowe... Czyż taki Broniewiecki nie roznosiłby na czele jazdy w puch hufców nieprzyjacielskich? Nie brał armat, sam z kosą w ręku? Nie ginął za ojczyznę? Jeszcze rodzą się tacy! Jabym w złote oprawił go ramy, obnosił go po świecie i wołał: „patrzcie, to Polak!!“...

Głos zadrgał mu srebrną nutą serdecznego uniesienia i dokończył zwolna:

— Winszuję panu takiego zięcia i życzę Kujawom jak najwięcej Broniewieckich... Ale Broniewieckim nie życzę, by rodzili się na Kujawach. Szkoda go tu, szkoda... życie wielkie wykułoby z niego wspaniały posąg. A on stworzony do wielkich rzeczy...

Zamyślili się obadwaj. Wreszcie podbity, może przekonany pan Tomasz, podnosząc kieliszek uśmiechnął się.

— Słowo daję, nie wiedziałem, że pan umie być tak wymownym!

— Znam go, myślałem o nim i nad nim wiele i — kocham go. Tak mówiłby każdy, kto miał szczęście ogrzać się w ciepłych promieniach, bijących od niego. Piękny jest, jak młode życie... Znać go, to znaczy cenić go i kochać.

Bez słowa wychylili kieliszki — na cześć pana Zbigniewa. Zaczem pan Tomasz począł spowiadać się z dawnych swych, pogrzebanych „zajść“ z Broniewieckim, a Doroszewicz rozdawał karty do pikiety.

Przez uchylone drzwi dały się słyszeć lekkie kroki i wszedł — przedmiot ich rozmyślań.

— Tonia śpi... — rzucił, i, mając wrażenie, że gra idzie leniwie, ozwał się: Wyjdźmy na chwilę przed dom! Cudna noc.

Istotnie cudna noc stanęła nad Broniewicami. Na firmamencie, usianym miriadami centków złotych, płynął miesiąc, świecąc ziemi pełnem obliczem i potoki czarownej jasności lały się na nią, rozbijały o szklanną cieplarnię dworu, rozbryzgiwały po taflach szyb rzęsistemi plamami roztopionego srebra. Weranda, jakaś wyolbrzymiała, prześwietna, wydała się szachownicą kryształów świetlanych, lśniła się, grała tysiącem blasków, niby nieprawdopodobny pałac, wyklęty, z baśni.

Szły od niego w ogród mistyczne czary, miraże złudne, szeregi szklistych majaków przez srebrną łuską wysłane kobierce traw i przepadały w czeluściach gęstwin czarnych. Olbrzymie topole, niby spalone na węgiel, sterczały w tragicznej rozpaczy, w zagrobową zakute powagę, wyciągając ku niebu złowrogie maczugi konarów, które podobne do apokaliptycznych jaszczurów, groziły komuś pomstą zdeptanej ziemi.

W toni blasków srebrnych trzy cienie posuwały się żółwim krokiem, niby mary, a głosy ich marły bez echa w przestworach.

Aż pan Zbigniew, kładąc dłonie na ramionach towarzyszów, zatrzymał ich, sam przykuty rozprzęgającym czarem nocy, co kładła mu na czoło chłodne, przeczyste ręce namaszczenia.

— Jak cicho... — wyszeptał. — Nikt nie woła, powiedziałby poeta... W istocie nikt nie woła... o karę niebios, nie jęczy, nie szlocha. Dziwnie cicho na tej ziemi, spokój wielki spoczywa na wszystkiem, lecz pod jego gazą srebrną... Stada myszy, pędem samozachowawczym przeszyte, wkopują się, wgryzają cichuteńko a wytrwale w posady nienawistnej Popielowej wieży...

— A ludzie? — spytał pan Tomasz.

— Nastały u nas takie czasy, że albo ludzie skazują na banicyę, albo im zagważdżają usta. Widać tylko dookoła myszy, na modłę niemiecką przystrzyżone gryzonie polskie, szare, twarde plemię ziemne... Teraz na nie kolej.

— A czy te myszy zjedzą Popiela? — zagadnął malarz.

Odpowiedziało mu:

— Cha! Cha!...

Jakby w kniei górskiej juhas rozśmiał się zuchwale, głos męski rozbrzmiał nutą pobudki radosnej, tryumfalnej, wpadł w czerń krzewów milczących, pobudził tam może duchy piastowskie i rozwiał się w górze fanfary echem.

Po chwili pan Zbigniew odparł spokojnie:

— Tak wróży legenda...

Warszawa, w lutym 1911.

KONIEC.

mnie na całej Europie. Niewątpliwie też mocarstwa na wypadek grożącej wojny wystąpiłyby z pośrednictwem.

Niebezpieczeństwo wojny o Maroko.

(Tel. „N. Ref.")

Berlin, 27 lipca.

Prasa tutejsza zaczyna się niecierpliwić i zwraca się ostro przeciw Anglii. Niektóre jednak dzienniki, jak „Berl. Tageblatt", krytykują postępowanie Kiderlen-Wächtera, któremu zarzucają, że rozpoczął akcyę marokańską nierozważnie i nie może poszczycić się żadnem powodzeniem.

„Berl. Taheblatt" twierdzi, że Anglia jest bardziej francuską, niż Francya, i stara się podtrzymać opór Francyi w obecnych rokowaniach z Niemcami, co może sytuacyę zaostrzyć.

Dziennik ten wyraża nadzieję, że o kawałek ziemi w Kongo lub Agadir, nie rozpocznie się wojna światowa. Byłoby jednak niebezpiecznem, gdyby rząd angielski dalej występował w ostrym tonie wobec Niemiec. Mamy nadzieję — pisze „Berl. Tageblatt" — że się to zmieni, w przeciwnym bowiem razie może to doprowadzić do bardzo poważnych konsekwencyj.

„Voss. Zeitung" wyraża nadzieję, że rachunki z Francyą dadzą się załatwić w drodze dyplomatycznej, mimo wmieszania się Anglii.

Ale nie załatwi się ich tak, jak to sobie może niektórzy wyobrażają, a mianowicie w ten sposób, żeby Niemcy w Maroku nie dostali żadnych koncesyj, a poza Marokiem zadowolnili się kawałkiem chleba z masłem.

„Börsen-Courier" sądzi, że następstwem rozbicia rokowań francusko-niemieckich mógłby być, albo powrót do traktatu z Algeciras, albo pozostanie okrętów wojennych niemieckich w Agadirze. O tem, aby Niemcy trzymały się traktatu, zawartego z Francyą w roku 1909 nie ma mowy, ponieważ traktat ten okazał się dla Niemiec niekorzystnym.

Londyn, 27 lipca.

Odwołanie wyjazdu eskadry atlantyckiej do Norwegii (Zobacz poranny numer „Nowej Reformy" Prz. red.). wywołało tu wielkie zaniepokojenie, które starają się tem uspokoić, że właśnie jest ono raczej symptomem uspokajającym, ponieważ w razie zaostrzenia się stosunków niemiecko-angielskich, eskadra byłaby właśnie pozostała na wodach Morza Północnego, a nie na wodach marokańskich.

Mimo to panuje ogólne naprężenie; niektórzy sądzą, że najlepszem wyjściem byłoby może zwołanie nowej konferencyi w sprawie marokańskiej.

Paryż, 27 lipca.

Na tutejszej giełdzie obiegały wczoraj bardzo niepokojące pogłoski o sprawie marokańskiej. Kursa znacznie spadły. Wkrótce jednak nastąpiło uspokojenie, ponieważ na giełdzie pojawił się urzędnik z ministerstwa skarbu, który z polecenia ministra zapewnił, że niema powodu do zaniepokojenia.

W sprawie Muzeum narodowego w Rapperswilu.

Przeciwko zarządowi polskiego Muzeum narodowego w Rapperswilu, a zwłaszcza przeciw kustoszowi jego p. Rosenwerth-Rużyckiemu, podniosły wybitne osobistości szereg ciężkich zarzutów, obwiniając pośrednio zarząd, a bezpośrednio p. Rużyckiego o niedbalstwo i wandalizm wobec zabytków przeszłości. Sprawa, która się stała głośną z powodu broszur i artykułów dziennikarskich, będzie roztrząsana w dniach 7, 8 i 9 sierpnia b. r. na dorocznem zgromadzeniu członków Rady muzealnej w Rapperswilu.

Zanim to nastąpi, zabrał głos nestor powieściopisarzy naszych, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), i wydał odezwę jako kontrolor Muzeum narodowego w Rapperswilu. Odezwa ta odnosi się do wniosku, który pułkownik Z. Miłkowski zgłosił pod adresem pułkownika Józefa Gałęzowskiego, prezesa Rady i dyrektora Muzeum, a zarazem przewodniczącego „delegacyi paryskiej", zarządzającej „de facto" Muzeum narodowem w Rapperswilu.

Wspomniany wniosek Z. Miłkowskiego domaga się, ażeby zarząd Muzeum został oddany pod polski sąd obywatelski. Pułkownik Miłkowski uzasadnia potrzebę sądu obywatelskiego w następujący sposób:

„Sąd obywatelski jest potrzebny, celem załatwienia nieszczęsnej dla nas sprawy pomiędzy sobą, bez możliwego wytaczania jej przed sądy szwajcarskie; następnie dlatego, że zarzuty są tak dosadne, a oskarżenia tak ciężkie i w takie wiarygodne zaopatrzone świadectwa, że ślepa jeno łatwowierność, w połączeniu z obojętnością na cześć naszą narodową, może je z zawiści lub z widoków osobistych pochodzącą miarą plotkarstwa ważyć".

A dalej powiada w swojej odezwie pułkownik Miłkowski o Muzeum w Rapperswilu:

„Opuszczenie przez Polaków, wychodźców, czy krajowców, posterunku tak ważnego, byłoby, ze szkodą wielką połączonem, smutnem, wstyd i hańbę nam przynoszącem, własnoręcznem — na co się niestety zanosi — onego zburzeniem, podczas gdy zajęcie się nim przez polską w kraju opinię publiczną i wysadzenie z łona jej komisyi, czy komitetu obywatelskiego, odpowiednio w sądowe atrybucye zaopatrzonego, mogłoby się ogromnie — tak dla sprawy polskiej, jak na korzyść naszą za granicą światła szukać zmuszonej młodzieży, jako też dla narodowej czci naszej — do uratowania posterunku tego przyczynić. Ratunek przedewszystkiem was, szanowni w Radzie muzealnej koledzy, obowiązuje, od was bowiem zależy poparcie wniosku mego, który gruntownego zreformowania i zreorganizowania zarządu wymaga. Obowiązuje też on i was, członkowie towarzystwa Muzeum narodowego polskiego — fundatorowie, honorowi, wieczyści — zwłaszcza zaś, bezpośredniej, niż inni interesowani korespondenci, których zjazd najwcześniejszy (chociażby d. 5 sierpnia r. b.) i jak najliczniejszy pożądanym jest dla poważnego naradzenia się wiecowego we względzie ratowania upadkiem zagrożonej tak pięknej, tak pożytecznej i tak w położeniu naszem potrzebnej instytucyi".

Imieniem i z polecenia delegacyi paryskiej Muzeum narodowego w Rapperswilu odpowiedział pułkownik Józef Gałęzowski również odezwą, która na wstępie konstatuje następującą okoliczność zasadniczą:

„Chociaż pułkownik Miłkowski — powiada ta odezwa — rzeczywiście nosi w składzie Rady naszej tytuł kontrolora Muzeum, i jest płatnym z funduszów muzealnych, to jednak nie ma on najmniejszego prawa do zwoływania jakiegokolwiek zjazdu do Muzeum. A więc wszyscy, którzy skutkiem jego odezwy przybędą do Rapperswilu, będą naturalnie najlepiej przyjęci i dopuszczeni do zwiedzenia Muzeum, ale nie będą mogli uczestniczyć w zebraniach Rady; tylko osoby, wchodzące w skład Stowarzyszenia Muzeum (członkowie założyciele, honorowi, wieczyści i korespondenci), będą mogli uczestniczyć na ogólnych zebraniach, ale jedynie z głosem doradczym".

Mimo to, jak widać z dalszego ustępu odezwy pułkownika Gałęzowskiego, myśl pułkownika Miłkowskiego zostanie zrealizowana.

„Zarząd Muzeum — oświadcza odezwa — dbały zawsze gorąco o przychylną opinię krajową, od dawna postanowił, aby sprawy muzealne, podniesione krytycznie w różnych pismach krajowych, oddać pod rozbiór wybitnych i powszechnie znanych społeczeństwu polskiemu osobistości, do których od pewnego już czasu zaproszenia zostały rozesłane na tegoroczne posiedzenie Rady. Zaproszeni mają, wraz z Radą, zbadać na miejscu istotny stan rzeczy, wypowiedzieć swą opinię o dotychczasowej działalności naszej i wskazać jakie zmiany i ulepszenia są potrzebne a możliwe do zaprowadzenia w Muzeum naszem."

Z naszej strony dajemy wyraz pragnienia, ażeby ten zjazd obywatelski załatwił pomyślnie drażliwą sprawę Muzeum w Rapperswilu.

Wykonując tą zapowiedź odezwy, przysłał pułkownik Józef Gałęzowski imienne zaproszenie na tegoroczne posiedzenie Rady naczelnemu redaktorowi „Nowej Reformy", Michałowi Konopińskiemu. W zaproszeniu tem p. Józef Gałęzowski ponownie motywuje potrzebę i cel tego zjazdu obywatelskiego, który zbada sprawę i wyda swoje orzeczenie. Zarzuty, czynione zarządowi Muzeum są znane.

„My zaś — pisze p. Gałęzowski w swojem zaproszeniu imieniem „delegacyi paryskiej" — ze swej strony, przygotowujemy na Radę osobne sprawozdanie, które będzie autografowanem, i rozdamy je członkom Rady, jakoteż zaproszonym przez nas wybitnym osobistościom krajowym. Sprawozdanie to ma na celu przedstawienie naszego poglądu na stan obecny naszego Muzeum i na krytyki w prasie względem nas podjęte — a ułatwi ono przybyłym na Zjazd nasz osobom zaznajomienie się z kwestyą, w której naradzać się mamy".

Zaproszenie to otrzymały następujące osobistości:

Balcer Oswald, Bartoszewicz Joachim, Brandt Józef, Chełmiński Jan, Chrzanowski Bernard, Konopiński Michał, Jabłonowski Aleksander, Jachowski Tadeusz, Libizler Stan., Mickiewicz Władysław, Paderewski Ignacy, Rutowski Tadeusz, Seyda Maryan, Sienkiewicz Henryk, Smoleński Władysław, Sokołowski August, Stroński Stanisław, Święcicki Julian Adolf.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 26 lipca.

(Pogoda i upały. — Taternictwo i lwowski akad. klub turystyczny. — „Wesoła Buda". — Koncerty wieczorne.— Teatr. — Wystawa sztuki graficznej. — Dzień białego kwiatka. — Pobożne westchnienie...).

Dawno nie miało Zakopane tak cudnej i tak trwałej pogody, jak obecnie. Od dziesięciu dni nie pojawiła się na błękitach nieba, prócz białych ulotnych baraników, żadna chmurka, cała dolina zakopańska kąpie się w powodzi słonecznych blasków, a w cichem milczeniu pogrążone szczyty gór mienią się całą gamą świetlnych refleksów. Jednem słowem cudowną przeżywalibyśmy tu idyllę, gdyby nie tropikalne gorąco, które zwłaszcza w dniu 24 bm. dochodziło do niemożliwych granic. Ale nawet niezwykłe upały nie zdołały osłabić ruchu wycieczkowego w góry, który w tym roku jest nader ożywiony. Po wszystkich szczytach snują się grupki zapalonych taterników i taterniczek, którym nic nie jest w stanie przeszkodzić w radowaniu się groźną poezyą i majestatem Tatr. Znakomitym i nader zasłużonym pionierem taternictwa jest — jak i po inne lata — lwowski „Akademicki klub turystyczny", który w bieżącym sezonie zorganizował już pokaźną ilość i to nieprzeciętnych wycieczek.

Spadkobiercą zeszłorocznego „Momusa" jest „Wesoła Buda", zorganizowana przez p. Łopatkę, która pod artystycznem kierownictwem utalentowanego dramaturga Jerzego Żuławskiego z dużem powodzeniem filisterskie „dolce farniente" letników okrasza tchnieniem prawdziwego, acz lekkiego artyzmu. Wesoły ten przybytek „żartów, satyry, pieśni bezdomnych i zakochanych" przenosi — jak głosi afisz — z dniem 25 bm. swe „lary i piernaty" z „doliny Płonki" do sali teatralnej „Morskiego Oka", co niezawodnie nie tylko „Wesołej Budzie" wyjdzie na korzyść... Przedstawienia odbywają się co drugi dzień wieczorem, przyczem zwłaszcza pp. Bukowski i Bończa nie mogą skarżyć się, aby publiczność zimno się odnosiła do ich lekkiej Muzy.

Nie brak też i codziennych urozmaiceń i przyjemności. Co wieczór przygrywa w lokalu p. Przanowskiego wyśmienity kwartet smyczkowy, zorganizowany przez znanego wiolenczelistę prof. Kopystyńskiego z Krakowa, w restauracyi zaś p. Karwicza tnie wesołe mazury, posuwiste walce i skoczne obertasy muzyka wojskowa 56 p. p. (Dlaczego nie orkiestra p. Czyżowskiego? Przyp. red.)

Tylko w „Morskiem Oku" jakoś sztywnie i zbyt przestrono, ale zapewne z wkroczeniem „Wesołej Budy" i ty się zmieni na lepsze.

W niedzielę 23 b. m. odbył się w parku „Klemensówki" festyn urządzony staraniem miejscowego Koła T. S. L, na którym pięknie przygrywała muzyka p. Czyżowskiego, wieczorem zaś w sali „Morskiego Oka" licznie zebrana publiczność oklaskiwała gorąco p. Adolfinę Zimajer, która ze współudziałem artystów lwowskiego teatru ludowego urządziła udatny wieczór artystyczny. Na zakończenie artyści lwowscy odegrali sztuczkę Blizińskiego pt. „Marcowy kawaler".

W piątek, 28 bm. zjedzie ze Lwowa teatr ludowy pod dyrekcyą p. Czajkowskiego i rozpoczyna szereg przedstawień sztuką Rydla „Na zawsze". 4 sierpnia zapowiedział swój występ znakomity skrzypek prof. Barcewicz, a 9 sierpnia ku nieukrywanej uciesze młodszych letników obojej płci urządza lwowski „Chór akademicki" koncert i rennion.

Nowością w Zakopanem jest „Wystawa graficzna" urządzona w nowo wybudowanym gmachu „Bazaru polskiego", a chętnie przez wszystkich zwiedzane. Dochód z wystawy przeznaczony jest na cele „Tow. sztuki podhalańskiej".

A obok artystycznych idą i humanitarne zabiegi, bo oto 30 lipca, w niedzielę, ma się odbyć „Dzień białego kwiatka", z którego dochód przeznaczony jest na Tow. kształcącej się młodzieży polskiej „Pomoc bratnia" i na Tow, pomocy naukowej.

Licznie nader w tym roku zgromadziła się w Zakopanem drużyna literatów i artystów-malarzy, brak nam tylko i polityków i mężów stanu, których tu niezawodnie owacyjnie przyjmiemy, o ile w aktualnej i dla Zakopanego sprawie drożyzny nie z próżnemi wrócą z Wiednia rękoma. Utinam bonus vates sim...

Kronika.

Kraków, 27 lipca.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej krak. Rady miejskiej, na którem uchwalono: 1) Linię regulacyjną narożnika ul. Basztowej i Rynku kleparskiego oraz zamianę gruntów z właścicielami realności l. 14 i 16 ul. Basztowa, dla regulacyi tego narożnika; 2) Sprzedaż gruntów w Grzegórzkach-Piaskach pod fabrykę wyrobów asfaltowych; 3) Sprzedaż skrawka gruntu do linii regulacyjnej ulicy Aryańskiej; 4) Linię regulacyjną dla parceli fabryki Zieleniewskiego na Grzegórzkach; 5) Uporządkowanie z urzędu ulicy Loretańskiej między ulicami Kapucyńską a Krupniczą; 6) Linię regulacyjną ul. Czarnowiejskiej. W końcu uchwaliła komisya kilka drobnych kredytów dodatkowych (koszta ewidencyi i kontroli opłat składowego) na naprawy w gmachu Akademii handlowej oraz na przeróbki w strażnicy pożarnej na cele krakowskiego Towarzystwa ratunkowego.

Sprawy Muzeum Narodowego. Rada miasta Krakowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu następujące rezolucye komisyi budżetowej: 1) ze względu na tak wielkie przepełnienie sal Muzeum Narodowego w Sukiennicach i w Muzeum im. Emeryka Czapskiego, że zwiedzający należycie ze zbiorów korzystać nie mogą, a instytucya tamowaną jest w rozwoju i ponosi niepowetowane straty, Rada miasta wzywa prezydyum do poczynienia energicznych starań o jak najrychlejsze pozyskanie gmachu poszpitalnego na Wawelu na cele Muzeum. 2) Rada miasta uchwala zwrócić się z prośbą do członków Koła polskiego w Wiedniu, aby z powodu obniżenia subwencyi państwowych na Muzea o 50%, poczynili starania o przywrócenie subwencyi w dotychczasowej wysokości.

Adam Didur, jeden z najznakomitszych obecnie artystów świata, przybywa w piątek do Krakowa i wystąpi na scenie teatru miejskiego 5 razy w swoich najlepszych kreacyach, w otoczeniu artystów lwowskich. Pierwszy występ odbędzie się w sobotę 29 b. m. w „Fauście" (Mefistofeles), następnie w poniedziałek 31 b. m. w „Cyruliku Sewilskim" (Basilio), we środę 2 sierpnia w „Sprzedanej narzeczonej" (Kecal), w piątek 4 sierpnia powtórnie w „Fauście", w niedzielę w „Sprzedanej narzeczonej". Będzie to tym razem już ostatnie przedstawienie teatru lwowskiego w Krakowie, po którem cały personal powraca do Lwowa.

Zainteresowanie występami Adama Didura jest nadzwyczajne. Większa część biletów już na drugi dzień po pierwszem ogłoszeniu została sprzedana, resztę nabywać jeszcze można w kasie zamawiań w handlu p. Wierzejskiego w hotelu Dresdeńskim. Niezależnie od występów Adama Didura i benefisu członków chóru danym będzie jeszcze tylko sześć przedstawień operetkowych, na które złożą się najulubieńsze utwory.

Sprawy szkolne w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej sekcyi szkolnej, na którem uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę nauczyciela religii rzymsko-katolickiej w pierwszej szkole pospolitej, tudzież w sprawie organizacyi nowych szkół przemysłowe-uzupełniających.

Kurs nauki zręczności dla nauczycieli szkół pospolitych, urządzony przez Radę szkolną krajową, w czasie od 10 lipca do 26 sierpnia br. włącznie odbywa się w szkole im. św. Wojciecha w Krakowie pod kierownictwem nauczyciela szkoły wydziałowej im. św. Floryana p. Franciszka Pększyca i nauczyciela szkoły wydziałowej im. św. Mikołaja p. Juna Wojewody, jako nauczyciela pomocniczego. — Nauka na kursie obejmuje pracę w pracowni szkolnej, rysunki, technologię, historyę rozwoju i zadanie nauki zręczności w szkole ludowej. W kursie bierze udział 28 nauczycieli z Galicyi i Śląska, a nadto wolontaryusze.

Wolne miejsca dla terminatorów na Morawach. Od zarządu głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej otrzymujemy pismo następującej treści:

Od 1 lub 15 września r. b. u kilku majstrów polskich na Morawach będzie wolnych 11 miejsc dla terminatorów, a to: u blacharza i instalatora dwa miejsca, u malarza i lakiernika dwa miejsca, u ślusarza i spajacza żelaza jedno miejsce, u stolarza meblowego jedno miejsce, u pokrywacza dachów (bardzo popłatny zawód) jedno miejsce, u szewców trzy miejsca. Wszyscy ci majstrowie mieszkają w Przywozie na Morawach. Uczniowie muszą mieć ukończonych 14 lat lub więcej i co najmniej 5 klas szkoły ludowej. U majstrów przez cały czas praktyki otrzymają wikt, mieszkanie i ubranie. Naukę będą pobierali w polskiej szkole przemysłowej uzupełniającej. Bliższych wyjaśnień udzieli zarząd szkoły polskiej Tow. Szkoły Ludowej w Przywozie na Morawach.

Z uniwersytetu. Pp. Antoni Buczkiewicz ze Zagrzynek, Józef Kuć z Jabłonny Lackiej, Adolf Edelman z Działoszyc w Królestwie Polskiem i Stanisław Okoniewski, doktor medycyny uniwersytetu kazańskiego rodem z Kijowa, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów medycyny, a Władysław Majewski z Warszawy, Adalbert Stanisław Turczyński z Żytomierza na Wołyniu i Ala Hollaendrówna z Bochni, otrzymali stopień doktorów filozofii, a Marek Weber, koncypient adwokacki z Krakowa stopień doktora praw. — W bieżącym roku szkolnym promowało się dotąd 170 kandydatów.

Ofiara Wisły. We wtorek wieczór utonął w Wiśle, za rzeźnią miejską, podczas kąpieli 14 letni chłopak Adam Kania.

Krwawy napad. Nocy dzisiejszej na przechodzącego drogą przez wieś Łopatkowice pod Borkiem Fałęckim robotnika, Jana G., napadło jakichś trzech mężczyzn, którzy napadniętemu zadali na całem ciele szereg dotkliwych ran nożami. Ciężko rannemu pierwszej pomocy udzieliło krakowskie pogotowie ratunkowe, poczem przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. — Sprawców napadu poszukuje miejscowa żandarmerya krakowska.

Bójka w parku. Dziś rano przyszło w parku krakowskim pomiędzy gronem młodych ludzi do jakiegoś nieporozumienia zamienionego wkrótce w bójkę, w czasie której dotkliwie pobity został laskami kelner Roman J. Pobitemu z pierwszą pomocą pospieszyło pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannego.

Pożar sterty zboża. Dzisiaj około godziny 1 w nocy spłonęła w Dąbiu stojąca w polu sterta zboża, pochodząca ze zbiorów tegorocznych. Na miejsce podążył zaalarmowany pluton miejskiej straży pożarnej, który pożar wkrótce ugasił. Przyczyna pożaru nieznana. Szkoda stąd wynikła dość znaczna.

Z kraju.

Tarnów, 26 lipca. (Upały. — Wycieczka naukowa).

Od kilku dni podnosi się nieustannie temperatura w naszem mieście. Straszne upały dają się tembardziej we znaki, że całe miasto tonie formalnie w obłokach kurzu, a magistrat tylko bardzo rzadko ulice skrapia, mimo, że już mamy w mieście prócz beczkowozów i wodociągowe hydranty. Dzisiaj doszła już ciepłota w południe do 32 stopni.

W poniedziałek 24 b. m. przyjechała do naszego miasta wycieczka naukowa słuchaczów politechniki wiedeńskiej w liczbie 60, pod kierunkiem radcy prof. Kaltera i konstruktorów: dra Schwetzera, prof. Pavka, i dr Schlossbergera, oraz asystentów inż. Gefela i inż. Hellera. Wycieczkę prowadzi radca dworu Ingarden. Pośród uczestników wycieczki jest także wielka ilość słuchaczy z kraju. Po przyjeździe dał inż. asesor Rypuszyński na cześć gości kolacyę w swoim hotelu „Bristol". Podczas tej uczty, w której wzięli udział wszyscy tutejsi inżynierzy, przemawiał do zebranych inż. Rypuszyński, dzieląc się ze swoimi młodszymi kolegami zawodowymi wspomnieniami czasów studenckich. Następnie przemawiali jeszcze prof. Halter inżynier Heller i inni.

Nazajutrz wyjechali wycieczkowcy wozami, dostarczonymi przez zarząd dóbr ks. Sanguszki do Janowic nad Dunajcem, skąd pojechali galarami do dworu w Świerczkowie, gdzie ich gościnnie podjęto. Inżynier Paszcza powitał tutaj zebranych imieniem zarządu, poczem udali się wycieczkowcy do miejskich wodociągów, w Świerczkowie się znajdujących. Wyczerpujących wskazówek udzielał tutaj słuchaczom dyrektor wodociągów inżynier Ursini. Wkońcu zwiedzili jeszcze wycieczkowcy wały ochronne rzeki Białej. Około godziny 5 wróciła wycieczka do miasta, gdzie zwiedziła jeszcze elektrownię miejską. Wieczór odbył się w salach hotelu „Bristol" bankiet, urządzony dla gości kosztem miasta. Imieniem reprezentacyi miasta Tarnowa przemawiał do zebranych wiceburmistrz dr Goldhammer, a słuchacze i profesorzy dziękowali za tak gościnne przyjęcie. Podnieść należy z uznaniem gorliwą pracę i trud, jaki łożyli około tego przyjęcia tutejsi inżynierowie, jak pp.: Zaremba, Ursini, Leuchter, Mozdyniewicz, Vayhinger, Gurgul i inni. We środę rano o godzinie 4 wyjechała wycieczka do Nadbrzezia.

Myślenice, 25 lipca. (Nowa Rada. — Wybór prezydyum i asesorów.)

Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwano tu wyboru nowego burmistrza, który się odbył wraz z ukonstytuowaniem nowej Rady w ubiegłą sobotę w sali Rady miejskiej. W głosowaniu, w którem uczestniczyło 28 radnych, najwięcej głosów, bo 19, otrzymał p. Edward Klebert, sekretarz Rady powiatowej, pp. T. Skowroński i dotychczasowy burmistrz dr M. Klakurka po dwa głosy, pięć kartek oddano białych. Potem przystąpiono do wyboru pięciu asesorów, którymi zostali pp. L. Ambor (26 głosów), Pitala (22), Swięch (15), Szally (24) i dr Klakurka (15). Zastępcami burmistrza wybrani zostali pp. Swięch i Pitala.

W czasie wyborów przed magistratem w Rynku zebrało się wie publiczności wraz z orkiestrą młodzieży rękodzielniczej, która zgotowała owacye nowo obranemu burmistrzowi. Po zebraniu Rady odbyło się w handlu p. Pomorskiego zebranie towarzyskie, w czasie którego wygłoszono szereg toastów.

Nowy burmistrz, jako 18-letni chłopak brał udział w powstaniu, walcząc w odziele Mossakowskiego. Wzięty po niewoli w bitwie pod Szczekocinami odbył więzienie w cytadeli warszawskiej i innych więzieniach rosyjskich poczem wydany władzom austryackim powrócił do swego rodzinnego miasta.

Katastrofa w Nowym Sączu. Piszą nam: we środę o godzinie $1^1/_2$ w południe spadło rusztowanie z wysokości drugiego piętra w miejskiej elektrowni. Sześć osób rannych, dwoje dziewcząt bardzo ciężko. Przyczyną wadliwa konstrukcya rusztowania i brak należytego dozoru. Robotnicy skarżą się, że od początku budowa jest źle prowadzoną i zachodzi obawa, że kiedyś w przyszłości cała budowa runie. Komisya miejska zjechała na miejsce katastrofy o godz. 3, gdzie lekarz dr Płechocki opatrywał lżej rannych.

Przemyśl 26 lipca. („Wzajemna Pomoc". — „Dom polski" w Grochowcach.)

„Wzajemna Pomoc", towarzystwo samodzielnych przemysłowców, rękodzielników i kupców odbyło 20 b. m. walne zgromadzenie, na którem po załatwieniu bieżących spraw towarzystwa, uchwaleniu absolutoryum wydziałowi ustępującemu, mianowano szereg członków honorowych, a to pp. dra Dolińskiego, ks. Federkiewicza, dyrektora Kusibę, F. Majerskiego i dra Tarnawskiego. Wreszcie dokonano wyboru wydziału złożonego z 16 członków. Majątek Towarzystwa, liczącego 115 członków, a istniejącego zaledwie kilka lat, wynosi 6.653 koron.

W Grochowcach, oddalonych o półtorej mili od Przemyśla, odbyła się w niedzielę 23 b. m. piękna uroczystość poświęcenia „Domu Polskiego", wzniesionego wyłącznem staraniem tamtejszych włościan polskich. Aktu poświęcenia „Domu Polskiego" w którym mają znaleźć umieszczenie wszystkie tamtejsze towarzystwa polskie: „Czytelnia T. S. L." „Kółko rolnicze" i „Straż pożarna", dokonał ks. kanonik Sarna. Po poświęceniu, w czasie skromnego bankietu, urządzonego dla gości i włościan przez nauczycielkę tamtejszą p. Köhlerową, pracującą rzeczywiście z poświęceniem dla sprawy narodowej, zebrano na rzecz Domu drogą składek około 100 koron; ponadto zaś p. Konarski, właściciel Grochowic nadesłał na ten cel 1.000 koron.

Technicy wiedeńscy w Przemyślu. Korespondent nasz donosi: Dnia 26 b. m. o godzinie 6·37 wieczór przybyła z Nadbrzezia wycieczka słuchaczy politechniki wiedeńskiej, zwiedzająca budowle wodne w Galicyi. Na dworcu kolejowym witali uczestników reprezentanci miasta i Rady powiatowej, poczem w restauracyi kolejowej odbył się urządzony, staraniem miasta, bankiet na cześć gości. Prócz uczestników wycieczki wzięli w nim udział z ramienia miasta wiceburmistrz dr Smutny i radca magistratu Dobrzański; z ramienia Rady pow. dr Tarnawski, dalej kierownik regulacyi Sanu, inż. Sroczyński i i. Wznoszono liczne toasty. Polacy: radca dworu Ingarden ze Lwowa, dr Smutny i dr Tarnawski starali się w przemówieniach zwrócić uwagę gości niemieckich na rozwój kulturalny i ekonomiczny kraju; Niemcy: prof. Rudolf Halter oraz jeden z techników, dziękowali za znaną powszechnie, a dziś im okazywaną gościnność polską.

Jutro rano o godzinie wpół do ósmej wycieczka udaje się galarami w dół Sanu dla zwiedzenia robót regulacyjnych na Sanie i Wiarze i pojutrze odjazd do Drohobycza.

W Rabce komitet młodzieży polskiej urządza 5 sierpnia obchód grunwaldzki z przeznaczeniem dochodu na cele „Daru Grunwaldzkiego".

Dziećmorowice, 25 lipca. (Zasłużony nauczyciel). P. Stanisław Leopold Floryan, nauczyciel szkoły polskiej w Dziećmorowicach na Śląsku austryackim, opuścił gminę naszą, udając się na stały pobyt do Galicyi. Był on dzielnym szermierzem i obrońcą spraw narodowych w gminie naszej, oraz wzorowym nauczycielem i wychowawcą dzieci naszych. Przez dwa lata pobytu swego u nas zjednał sobie naszą miłość, cześć i szacunek, gdyż był gorliwym pracownikiem w naszych towarzystwach oświatowo-narodowych, a w szczególności w Kole „Macierzy Szkolnej", gdzie przez dwa lata piastował godność sekretarza. Za jego gorliwą pracę narodową wśród nas Polaków spotykały go ze strony Czechów różne nieprzyjemności, zaś ze strony nas Polaków słowa pełnego uznania i pochwały. — Bardzo miła pamięć o nim będzie mieszkać trwale w sercach naszych.

Dziecko pod kołami pociągu. Na przystanku Gaje Wielkie koło Tarnopola najechał pociąg ciężarowy na syna budnika kolejowego tak szczęśliwie, że dziecko, 3-letni Jarosław Kuczyński, wyszło cało. Kuczyński bawił się na torze kolejowym, gdy nadszedł pociąg. Maszynista spostrzegł chłopca, ale już zapóźno. Nie zdołał wstrzymać pociągu nawet na kilka kroków przed niem. Wskutek tego przeszła ponad głową dziecka lokomotywa, tender i dwa wozy, lecz szczęśliwie, bo nie zaczepiając go wcale. Dziecko, przestraszone łoskotem i hukiem zbliżającej się maszyny, oniemiało i nie ruszyło się z miejsca, temu też zawdzięcza swoje ocalenie. Dopiero gdy trzeci wóz przeszedł, poczęło uciekać, wsparło się rączką o szynę i wystawiło główkę. W tej jednak sekundzie stanął i pociąg, tak, że drugie koło czwartego wozu przylgnęło tylko do główki dziecka. Na to wszystko patrzył ojciec dziecka, który stał o kilkadziesiąt kroków i trzymał właśnie tarczę na „wolny przejazd" nie wiedząc nic przedtem, że dziecko na torze, a w chwili niebezpieczeństwa z przerażenia nie mógł już kroku zrobić. Dziecko, prócz lekkich kontuzyj, nie poniosło silniejszego obrażenia.

Ze świata.

S. p. Michał Więckowski. Donosiliśmy już o śmierci ś. p. Michała Więckowskiego, naczelnego dyrektora poznańskiego Banku spółek zarobkowych, który zmarł w Poznaniu w 60-ym roku życia. Śp. Więckowski położył wielkie zasługi jako dyrektor dwóch największych polskich instytucyj finansowych, mianowicie Banku Przemysłowców i Banku związkowego. Zakłady te pod jego kierownictwem rozwinęły się bardzo i podwoiły swoje fundusze.

Działalność jego nie zamykała się tylko w tych instytucyach. Kiedy w r. 1885 wydalił rząd pruski około 40 tysięcy Polaków, zawiązał się w Poznaniu komitet ratunkowy, niosący pomoc nieszczęśliwym ofiarom systemu pruskiego.

Duszą tego komitetu był śp. Więckowski. W organizacyach wyborczych polskich odgrywał zmarły wybitną rolę. Ostatnim był śp. Więckowski członkiem zarządu komitetu prowincyonalnego i jego skarbnikiem. Na tych posterunkach wytrwał do śmierci. Należał dalej zmarły do rady nadzorczej tow. akcyjnego „Teatr polski", zasiadał również w „Pomocy", spółce, wspierającej teatr polski i zarządzającej jego budynkami. Jego głównie staraniem powołano do życia w Poznaniu operę. Był również ś. p. Więckowski prezesem Towarzystwa młodzieży kupieckiej, oraz starszym korporacyi kupieckiej w Poznaniu.

Na powierzonych sobie urzędach pracował śp. zmarły gorliwie do ostatniej chwili. Traci też w nim nie tylko Bank związkowy swego wytrawnego kierownika, teatr polski w Poznaniu swego opiekuna, najwyższe polskie władze wyborcze swego gorliwego skarbnika, lecz i całe społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim prawego i pracowitego obywatela.

† Edmund Bogdanowicz. W Grodzisku pod Warszawą umarł w 52 roku życia Edmund Bogdanowicz (Bożydar), poeta i literat, długoletni współpracownik „Kuryera Warszawskiego". Po ukończeniu studyów politechnicznych, oddał się pracy pedagogicznej, jednocześnie idąc za głosem skłonności wewnętrznej dał się poznać jako utalentowany liryk. Poezye jego, drukowane pod pseudonimem Bożydara, posiadały dużo wdzięku i uczucia. Ciężkie warunki bytu nie pozwoliły mu jednak rozwinąć szerzej skrzydeł do lotu. Z konieczności musiał się zaprzęgnąć raczej do pracy dziennikarskiej, która stopniowo wciągała go w swoje tryby, aż w końcu wzięła go w wyłączne posiadanie.

Pisarz nie błyskotliwy, ale poważny i jędrny, posługujący się wyborną polszczyzną, stylem gładkim i jasnym, należał Bogdanowicz do wybitnych sił publicystycznych. Pracowity aż do podziwu, w stosunkach redakcyjnych nie zastąpiony towarzysz, jako człowiek, obdarzony rzadką umiejętnością postępowania z ludźmi, pozostawia po sobie wspomnienie niezwykle jasne i dobre.

Kurs strzelania dla profesorów. Podczas bieżących wakacyj szkolnych zostaną przy wszystkich komendach korpuśnych Austryi zaprowadzone w poszczególnych pułkach pieszych obrony krajowej kursy strzelania dla nauczycieli tych średnich, w których zaprowadzono fakultatywną naukę strzelania. Do kursów tych będą przydzieleni tylko nauczyciele, mający odbyć obecnie ćwiczenia wojskowe. Rozporządzenie to wydało ministerstwo wojny dlatego, ponieważ okazało się, że nauka strzelania dała najlepsze wyniki w owych szkołach, w których jej udzielają nauczyciele cywilni, a nie oby oficerowie.

Pogrzeb ś. p. Józefa Kościelskiego odbył się wczoraj w Miłosławiu przy nader licznym zjeździe ziemian i obywatelstwa wielkopolskiego.

Około godziny 10 rano wyniesiono trumnę ze zwłokami z sali pałacowej, w której spoczywała od soboty, na ubraną bogato w zieleń werandę pałacu. Tutaj przemówił dr B. Komierowski, przyjaciel zmarłego i kolega z czasów jego parlamentarnych. Mówca skreślił żywot ś. p. Józefa i scharakteryzował jego działalność na tle ówczesnych stosunków politycznych, podnosząc, że działalność ta miała na oku wyłącznie i jedynie dobro narodu. Następnie zabrał głos dr Ludwik Mycielski z Gałowa, zaznaczając przedewszystkiem gorącą miłość do narodu i społeczeństwa, jaka przebijała we wszystkich czynach i całem życiu zmarłego. Wreszcie w imieniu Towarzystwa rolniczego średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskiego przemawiał dr Hebanowski z Brzostkowa.

Następnie uformował się olbrzymi pochód i wyruszył z pałacu do kościoła parafialnego. Na czele kroczyły delegacye licznych naszych Towarzystw z wieńcami. Przed trumną szedł miejscowy ks. proboszcz w asystencyi ks. wikaryusza. Za trumną, którą nieśli na swych barkach przyjaciele zmarłego, postępowała rodzina i nieprzebrany tłum gości żałobnych.

Po nabożeństwie żałobnem kondukt wyruszył z kościoła na cmentarz parafialny, gdzie trumnę, którą nieśli znów na swych barkach przyjaciele nieboszczyka, złożono do grobu.

Łacina w parlamencie. Austryacka Izba posłów wzbogaciła się jeszcze jednym językiem, a mianowicie łaciną, której używa prezydyum zjednoczenia duchownych, będących posłami. Wczoraj prezydyum tego zjednoczenia rozesłało następujące zaproszenia: „P. T. Venire digneris certissime ad conventum sacerdotum hodie 3 hora in conclavi cassae. Dr Stojan, Lang, praesides. Vindobona 26 lipca 1911". Znaczy po polsku: „P. T. Racz cie przybyć jak najpewniej na zgromadzenie duchownych dziś o godz. 3 w pokoju kasowym. Dr Stojan, Lang prezesi. Wiedeń 26 lipca 1911 r. Pokój kasowy (Kassa Zimmer) znajduje się w gmachu parlamentu.

Sprawa Macocha. Z Piotrkowa donoszą: Prokurator sądu okręgowego piotrkowskiego, sporządziwszy akt oskarżenia Damazego Macocha, przesłał go do konsystorza włocławskiego na ręce ks. biskupa Zdzitowieckiego. Akt ten zawiera kilka ksiąg pisanych, ogólnej wagi kilkanaście funtów. Władze konsystorskie wraz z biskupem Zdzitowieckim od kilku dni rozpoznają akt oskarżenia Macocha; po przejrzeniu i rozpoznaniu całego aktu oskarżenia i poszczególnych punktów, odbędzie się sąd kanoniczny, którego mocą Damazy Macoch oraz inni inkryminowani zakonnicy będą zdegradowani z godności kapłańskiej i oddani pod sąd cywilny.

Terminu sprawy dotychczas jeszcze nie oznaczono; z pewnego jednak źródła jest wiadomo, iż cała sprawa Macocha odbywać się będzie w Piotrkowie przy drzwiach zamkniętych.

Wybuch w fabryce. Z Łodzi donoszą: We wtorek o godz. 7 rano z niewiadomej przyczyny eksplodował kocioł w fabryce Landaua i Weilego przy ul. Kątnej. Kotłownia mieści się w oddzielnym budynku, w którym jest pięć kotłów. Siła wybuchu była tak wielka, że część budynku uległa zburzeniu, a wskutek detonacyi powypadały szyby nietylko w fabryce Landaua i Weilego, lecz także w kilku sąsiednich. Nie obeszło się również bez ofiar w ludziach. Najbardziej poszkodowany został palacz Wojciech Pawlak; uległ on bolesnemu poparzeniu, a odłamy muru poraniły mu głowę. Pawlaka odwieziono do szpitala. Oprócz Pawlaka, ulegli poparzeniu trzej inni robotnicy. Straty wynoszą blisko 20.000 rubli. Wskutek wybuchu fabryka Landaua i Weilego stanęła na parę dni; w fabryce tej pracuje 130 robotników.

Zarząd Bursy włościańskiej T. S. L. im. A. hr. Potockiego w Stryju ogłasza konkurs na 8 miejsc wolnych z początkiem roku szkolnego 1911/12. Opłata jednego wychowanka wynosi stosownie do warunków, 10—20 K miesięcznie. Przyjęci być mogą jedynie synowie polskich mieszczan lub małomieszczan, którzy uczęszczają do szkoły ludowej lub wydziałowej, a chcą się poświęcić, po ukończeniu tych szkół, rzemiosłom, zawodowi przemysłowemu lub też już tym zawodom się oddają. Pierwszeństwo mają byli wychowankowie Bursy, o ile dotychczasowymi postępami w nauce i zachowaniu się na to zasługują. Podania należy wnosić do Zarządu Bursy, zaopatrzone świadectwem ubóstwa i świadectwem szkolnem do dnia 20-go czerwca.

Z kalendarza. We czwartek: 27 lipca: Pantaleona, Aurelii i Natalii; w piątek 28 lipca: Wiktora i Botwida mm.; w sobotę Marty, Feliksa i Olawa kr.

Wschód słońca dnia 27 lipca o godzinie 4 m. 04, zachód o godzinie 7 min. 29; długość dnia godzin 15 min. 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 26 lipca termometr doszedł od 19·1 do 30·3 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 27 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·6 mm., termometru 19·6 C.; wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego. w Krakowie.

We czwartek: „Miłość cygańska".
W piątek: „Dziewczyna z lalką".
W sobotę: „Faust" (gościnny występ Didura).
W niedzielę po poł.: „Mignon"; wieczór: „Miłość cygańska"; w poniedziałek: „Cyrulik sewilski".
We wtorek: „Dziewczyna z lalką".
We środę: „Sprzedana narzeczona".
We czwartek „Hrabia Luksemburg".
W piątek: „Faust".
W sobotę: „Miłość cygańska".
W niedzielę po poł.: „Krysia leśniczanka"; wieczór „Sprzedana narzeczona".

Teatr w Parku Krakowskim.

We czwartek: „Nasze Paryżanki".
W piątek: „Krowoderskie zuchy".
W sobotę: „Rozkosze Warszawy".

Dział ekonomiczny.

* **Kurs maślarski** rozpoczyna się w kraj. szkole mleczarskiej 1 września. Kurs trwa cały rok. Podania do 15 sierpnia do dyrekcyi, która udziela też bliższych informacyj.

* **Patronat krajowy spółek rolniczych.** Ze Lwowa donoszą:

W celu skuteczniejszego wykonywania czynności Biura patronatu spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym, postanowił Wydział podzielić wszystkie spółki pozostające pod patronatem, na pięć rejonów. Przedewszystkiem postanowiono utworzyć w **Krakowie** osobną **ekspozyturę Biura**, która swą działalnością obejmie cały rejon pierwszy, t. j. spółki z siedzibą w powiatach politycznych: Kraków, Chrzanów, Oświęcim, Biała, Wadowice, Myślenice, Bochnia, Brzesko, Wieliczka, Tarnów, Dąbrowa, Żywiec, Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz, Grybów. Ekspozytura krakowska ma być otwartą **z dniem 1 września** b. r., a kierownikiem zamianował Wydział krajowy starszego lustratora Biura patronatu dra Edwarda **Taylora**, przydzielając zarazem młodszych lustratorów Jana Kanię i Antoniego Kolarza, oraz jedną manipulantkę. Zadaniem ekspozytury będzie wykonywanie czynności patronackich (opieki i nadzoru) nad spółkami rolniczemi (oprócz kredytowych), o ile w rejonie jej działania mają swą siedzibę, a podlegają krajowemu patronatowi. Ekspozytura ma następnie utrzymywać kontakt z towarzystwami i instytucyami rolniczemi, czynnemi w rejonie działania ekspozytury, w zakresie pracy współdzielczej, lub spraw wiążących się ściśle z rozwojem kooperatywy rolniczej.

Załatwienie spraw, tyczących się czterech innych rejonów patronackich, dokonywane będzie przez funkcyonaryuszów Biura patronatu we **Lwowie**, ale podział spółek na rejony ułatwi należyte wykonywanie nadzoru. Lustratorowie załatwiać będą wszelkie czynności administracyjne rejonu. Należeć będzie do nich udzielanie informacyj i pomocy w sprawach, dotyczących zakładania i działalności spółek oszczędności i pożyczek; przeprowadzenie lustracyi spółek, zostających pod krajowym patronatem: składanie sprawozdań lustracyjnych i wygotowywanie pism do spółek w sprawach przeprowadzonych lustracyj; sprawdzanie rocznych zamknięć rachunkowych; czuwanie nad usunięciem zauważonych usterek w działalności i administracyi spółki, nad prawidłowem odbywaniem walnych zebrań i przestrzeganiem przepisów co do zgłoszeń do rejestru sądowego i stosunku z władzami publicznemi; propaganda ruchu współdzielczego w różnych zakresach pracy rolniczej; udzielanie opinii w sprawach kredytu dla spółek, przyznawanie im subwencyi i innych świadczeń w celu popierania ich działalności; prowadzenie statystyki spółek rejonowych; odbywanie coroczne praktycznego kursu naukowego dla kasyerów i zawiadowców spółek oszczędności i pożyczek, jakoteż udzielanie pomocy w urządzaniu innych kursów w miarę potrzeby; wreszcie załatwianie innych spraw patronackich. Wszystkie powyższe czynności sprawować będzie także ekspozytura **krakowska** w obrębie swego rejonu.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 lipca.

Pogrzeb śp. Władysława Kwiatkiewicza, artysty teatru miejskiego, odbył się wczoraj we Lwowie przy niezwykle licznym udziale publiczności. Za rydwanem obwieszonym wieńcami od dyrekcyi teatru, grona kolegów i rodziny, postępowali liczni reprezentanci świata literackiego i dziennikarskiego, radni miejscy, grono przyjaciół i znajomych, teatr zaś reprezentował przybyły umyślnie z Krynicy p. Ferdynand Feldmann. Nad otwartą mogiłą na cmentarzu Łyczakowskim pożegnał przedwcześnie zgasłego kolegę imieniem dyrekcyi i artystów p. Feldmann. Imieniem zaś dziennikarzy przemówił w serdecznych słowach p. Dante Baranowski.

„Teatr Nowy" Rygiera jest obecnie we Lwowie jedynem miejscem rozrywki artystycznej, gdy gmach teatru miejskiego opustoszał, nadscenka „Ul" objeżdża prowincyę, teatrzyki „Casino de Paris" i „Collosseum" zamknięte, a nawet cyrk Henry'ego jest już na odlocie. Ci tedy, co we Lwowie pozostali, dzień w dzień zapełniają salkę „Domu katolickiego", nie szczędząc oklasków wykonawcom i radując się z „premier"... ogórkowych. Jako nowość naprzykład oklaskiwano tu przez szereg wieczorów wodewil „Dwaj złodzieje" czyli „Robert i Bertrand", pamiętający jeszcze studenckie czasy naszych ojców — obecnie cieszymy się oryginalnym płodem swojskiego ducha, skrytego za pseudonim Edmunda Steno, który nas uraczył wodewilem rzekomo satyrycznym na temat, jak się burmistrz Tumanowa zabawia w „Wesołym Lwowie", dokąd wybrał się po pożyczkę dla swego miasta. Tematu nie wyeksploatował należycie pan Edmund (prawdziwe imię własne znanego społecznika), ale że do tego dorobił wcale miłą muzyczkę jeden z członków orkiestry wojskowej, grającej w tym teatrze p. Gschier — publiczność bawi się nieźle na tej nowości. Pożądanym tylko byłby większy temperament u niektórych wykonawców większych ról (pp. Neromski, Zawadzki).

Z przyjemnością natomiast podać można do wiadomości Krakowa, że znani mu dobrze ze sceny ludowej pp. Kucharski, Hoffman i Zawiłło z każdą rolą wybijają się na pierwszy plan, zwłaszcza ten pierwszy staje się zwolna ulubieńcem lwowskiej publiczności i cieszy się całkiem zasłużenie dobremi recenzyami tutejszej prasy. Pan Jerzy Rygier prowadzący dyrekcyę tego teatru, marnuje swój talent dramatyczny z konieczności w wodewilowych figurach. Nowy personal teatru próbował także w zmienionej całkiem obsadzie „Krowoderskich zuchów", którym jednak daleko było do tego zespołu, jaki uzyskano w Krakowie pod okiem autora. Wprost nie do zastąpienia okazali się pp. Orwid i Kolman, Turski i Czernowski — jedynie pp. Nowakiewicz (rola Bończy) i Boroński (rola urzędnika pocztowego) byli lepsi od swoich krakowskich kolegów.

Od 5 sierpnia zmienia „Teatr Nowy" salę, przenosząc się do „Pałacu sportowego" przy ulicy Zielonej, w którym zbankrutowały wrotki, a ustawiono już scenę. Na zmianie tej zyska i dyrekcya i publiczność, bo akustyka sali przy ul. Grodeckiej jest naprawdę niemożliwą." (w)

Syonistyczny dziennik w języku polskim. Na zebraniu mężów zaufania partyi syonistycznej we Lwowie zapadła uchwała, aby w najbliższym czasie przystąpić do wydawania we Lwowie pisma codziennego w języku polskim. Pismo to ma za zadanie informować Polaków o dążeniach syonistów.

Katastrofa budowlana we Lwowie. Wczoraj po południu przy ul. Zielonej 64, przy budowie dworca wodociągowego **zawaliło się rusztowanie.** W wysokości około 2 do 3 m. nad terenem rzucono tor kolejki. Pod torem pracowali ludzie. W krytycznym momencie znajdowało się na torze 5 wózków, pod których ciężarem runęło słabe rusztowanie, a wózki runęły na kilkunastu robotników. Skutki katastrofy były okropne. Ośmiu ludzi przywaliło rusztowanie i żelazne wozy. Kilkuset robotników, zajętych na budowie, rzuciło się na ratunek. Z pod gruzów **wyjęto ośmiu okaleczonych ludzi.** Wypadku śmierci na razie nie było.

Jeden z robotników, którego nazwiska nie zdołano skonstatować, bo nie może mówić, uległ ciężkiemu potłuczeniu i ma zgniecioną klatkę piersiową. Nadto ranni ciężko są: Michał Niemirowski, Leopold Niemirowski, Fedko Hołocha, Antoni Kurylak. Lżej ranni są: Stanisław Żelazny, Piotr Sohur i Jakób Molendowski.

Upały.

Stan rzeczy nie zmienił się. Upały panują dalej w całej Europie, a tylko z Londynu doniesiono o pewnem, nie tak znacznem zresztą, obniżeniu się temperatury. Wczoraj w południe miał Wiedeń 42 stop. Celsiusza w cieniu. Nic też dziwnego, że nawet młodzi i silni ludzie nie mogli oprzeć się wpływom nadmiernego gorąca. I tak 18-letni pomocnik szewski Zabisch padł skutkiem porażenia słonecznego — a podobny los spotkał pewną 26 letnią służącą.

W północnym Tyrolu termometr wskazywał przeciętnie 45 stopni Celsiusza, w południowym 50 stopni. W dolinie rzeki Inn w górnym biegu wegetacya została wprost spalona i zboża przepadły.

Podobne wiadomości nadchodzą z Niemiec. Skutkiem upałów panuje w niektórych okolicach, zwłaszcza nad Renem, taki brak wody, że ruch kolejowy doznaje przerw — gdyż maszyny muszą długo czekać na wodę. W miastach są wodociągi otwierane tylko w pewnych porach dnia, a po wsiach stoją przy studniach warty, czuwające nad sprawiedliwym podziałem wody.

Prognoza nie jest pomyślna. Asystent wiedeńskiego Zakładu meteorologicznego, dr Otton baron Myrbach oświadczył dziennikarzom, że zmiana pogody nie nastąpi tak rychło. Można tylko liczyć na lokalną burzę.

U nas, w **Krakowie**, upały panują również nieprzerwanie, ale mamy od kilku dni chłodniejsze noce i to nas ratuje przed kanikularnemi przypadłościami. Dzisiejsza zwłaszcza noc przyniosła pożądany chłód, a o świcie zdawało się nawet, że spadnie deszcz. Niestety, zdawało się tylko. Korzystając z chłodu, dużo osób nawet około 9 godziny wieczór wyjeżdża tramwajem na Błonia, skąd następuje powrót bądź ostatniemi wozami, bądź pieszo.

Dzisiaj o godz. 12 w południe termometr wskazywał 29 stopni Celsiusza w cieni.

Z **Przemyśla** donosi nasz korespondent: Najgorętszym dotychczas dniem był **wtorek** 25 bm. Temperatura w cieniu dochodziła 37 stopni Celsiusza; woda w Sanie wykazywała 25 stopni Celsiusza. Nazajutrz „fala upałów", zdaje się, już się **przesunęła,** skoro temperatura w cieniu spadła do 28 stopni Celsiusza, a w słońcu do 35 stopni Celsiusza. W obu dniach San roił się formalnie od używających kąpieli i to nietylko koło łazienek, mieszczących się prawie w śródmieściu, ale także i w obu od nich kierunkach w górę i w dół rzeki. Wypadków nieszczęśliwych — o ile wiadomo — nie było.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 lipca.)

Wiedeń. Dzień wczorajszy był dotąd **najgorętszy.** O godzinie 3 po południu termometr wskazywał 37 stopni Celsiusza w cieniu. Ludność spędziła większą część nocy pod gołem niebem.

Stacya meteorologiczna zapowiada na dziś i na jutro dalsze upały.

Praga. W pobliżu Karlsbadu w Lichtenrade wybuchł **pożar lasów.** Dotąd spłonęło 5 hektarów lasu. Pożar trwa dalej.

W **Trutnowie** nastąpiło dziś w nocy **oberwanie się chmury,** które wyrządziło ogromne szkody.

Salcburg. Panuje tu z powodu upałów brak wody.

Pożary, burze i grady.

Praga. Z **Pilzna** czeskiego donoszą: W pobliżu Pilzna **wybuchł pożar lasów** tak gwałtowny, że musiano **wysłać wojsko,** celem niesienia pomocy w akcyi ratunkowej.

W **Schlunkenau** spadł wczoraj wieczór **tak wielki grad,** że powybijał szyby w **pociągu** międzynarodowym. W polu wyrządził grad ogromne szkody.

Insbruk. Dziś w nocy przeciągnęła nad miastem **burza z piorunami,** która wyrządziła ogromne szkody, zwłaszcza w zakładach telegraficznych i telefonicznych.

Paryż. Wczoraj szalała tu i w okolicy **wielka burza.** Wiele przewodów telegraficznych przerwanych.

Krytyczna sytuacya w sprawie Maroka.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 27 lipca)

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że nie pojawi się **żaden nowy** czynnik, któryby mógł zamącić przebieg pertraktacyj między Francyą a Niemcami, w sprawie marokańskiej. Zakres konferencyi nie rozszerzył się.

Z obrad ministrów w urzędzie spraw zagranicznych w Londynie nie można wnioskować, aby rząd angielski rozważał myśl jakiejkolwiek interwencyi, celem wzięcia udziału w owych pertraktacyach. Oświadczenie szefa gabinetu w Izbie gmin w chwili, kiedy dowiedziano się o akcyi Niemiec w Agadir, dotyczyły nowej sytuacyi w Maroko i wyrażały zamiar rządu angielskiego co do obrony interesów angielskich w Maroku, gdyby te zostały naruszone. Nie ma wątpliwości, że gdyby znaleziono jakieś rozwiązanie poza Marokiem, któreby Francyę zadowoliło, to nie byłoby ono szkodliwem dla Anglii. Mylne jest więc przypuszczenie, że rząd angielski stara się wywrzeć nacisk na petraktacye francusko-niemieckie.

Wyjazd Mensdorffa.

Londyn. Ambasador austryacki w Londynie, bar. **Mensdorff** wyjechał na dwumiesięczny urlop. Tem tłómaczą jego onegdajszą konferencyę z **Greyem,** którą łączono ze sprawą marokańską.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 27 lipca)

Wiedeń. Po otwarciu posiedzenia przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami w sprawie mięsnej. Zabiera głos p. Hrasky.

Deputacya w Bośni.

Wiedeń. Przybyła tu **deputacya włościan polskich** z Bośni z wójtami Rysiem, Rohaczkiem i Kumoszem na czele. Deputacya prowadzona przez p. **Koperskiego,** przedstawiła się pos. hr. **Lasockiemu** i pos. **Sredniawskiemu,** którzy mają się z nimi naradzić, co do zamierzonego **ich powrotu do kraju.** Deputacya uda się też do ministra Zaleskiego.

Chodzi głównie o to, aby jakaś instytucya publiczna zajęła się sprzedażą ich posiadłości w Bośni i dostarczeniem odpowiednich gruntów w kraju.

Przeciw kartelowi spirytusu.

Wiedeń. Pos. Kraus zgłosił w Izbie posłów interpelacyę, wzywającą rząd do **rozwiązania kartelu spirytusowego,** lub do odebrania **wszelkich ulg podatkowych rafineryom,** należącym do kartelu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 27 lipca.

Ograniczenie świąt.

Rzym. W najbliższych dniach pojawi się rozporządzenie papieża **z przepisami wykonawczemi** co do „motu proprio" **w sprawie ograniczenia świąt.**

Reorganizacya policyi w Rosyi.

Petersburg. (Pet. Ag.). Rada ministrów postanowiła wnieść w Dumie przedłożenie w sprawie **reorganizacyi policyi.** — Wniosek przekształcenia policyi na miejską, **odrzucono.** Cała policya, z wyjątkiem policyi dworu i policyi leśnej, ma podlegać ministerstwu spraw wewnętrznych. **Żandarmerya** połączona będzie z resztą policyi, zachowa jednak swoją odrębną organizacyę wojskową. Przepisane będzie minimum censusu wykształcenia. — Płace będą podwyższone tak, że zamiast 35 milionów, żądać się będzie na policyę w przyszłości 58 milionów rubli, z tego 14 milionów na policyę miejską.

Zaostrzenie sytuacyi na Bałkanach.

Konstantynopol. Stosunki **turecko-czarnogórskie zaostrzyły się. Wybuch wojny nie jest nieprawdopodobny.** Rząd turecki postanowił wezwać Czarnogórę, aby rozbroiła i wydała wszystkich Czarnogórców, którzy schronili się na terytoryum czarnogórskie.

Przewroty w Persyi.

Frankfurt. „Frankf. Ztg" donosi z **Teheranu:** Główny szczep **Turkomanów opuścił byłego szacha Mohameda Alego.**

Przymusowa służba wojskowa w Australii.

Milbourne. 150.000 młodych ludzi w wieku 14 do 17 lat zapisano na listy dla przymusowego wykształcenia wojskowego, która 1 lipca **ustawowo weszła w życie.**

Z awiatyki.

Londyn. Beaumont uznany został za zwycięzcę w locie okrężnym.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 27 lipca.

Upał w Krakowie trwa w dalszym ciągu. Przez cały dzień mamy w mieście duszne, gorące powietrze, potęgowane żarem, bijącym od rozpalonych promieniami słońca bruków.

Staraniem zarządu miasta przez cały dzień beczkowozy zlewają ulice, co zapobiega wytwarzaniu się prochu, gorąca jednak nie zmniejsza. Z powodu długotrwałych upałów, bardzo wiele ucierpiała również wegetacya roślin w parkach krakowskich i na plantacyach, a poza miastem widzi się całe obszary trawników, spalonych żarem promieni słonecznych. — Stan wody na Wiśle obniżył się bardzo znacznie. Tak często o tej porze w latach ubiegłych groźnemi falami mknęła Wisła, płynie obecnie spokojnie zwężonem korytem.

Do Wisły też zdążają tłumnie Krakowianie, aby korzystać z kąpieli. Przez cały dzień ruch w mieście panuje bardzo słaby, a ożywia się dopiero wieczorem i trwa do późnej godziny.

O godzinie 1 po południu termometr w cieniu wskazywał w Krakowie 31 stopni.

Jak donoszą z różnych stron kraju, upały ogromnie dotkliwie odbijać się zaczynają na ziemiopłodach, dla których wielce szkodliwą staje się długotrwała posucha. Nader suche lato powoduje również w wielu miejscowościach wiejskich **pożary,** gdzie słomą kryte dachy stają się ich łatwym powodem.

Ruch wycieczkowy w Krakowie. Onegdaj przybyła do Krakowa wycieczka z Grybowa, licząca 130 osób, pod kierownictwem kierownika szkoły z Kąclowej p. Ignacego Korzenia. Wycieczka zwiedziła zabytki Krakowa, poczem udała się do Kalwaryi.

Ciężkie poparzenie. Dziś około g. 11 przed południem w domu pod l. 78 przy ul. Woźniakowskiego w jednem z mieszkań zaszedł wypadek ciężkiego poparzenia się. Mianowicie żona majstra szewskiego, p. Józefa Warchałowa podczas gotowania na maszynce spirytusowej usiłowała do płonącej jeszcze maszynki dolać z flaszki spirytusu, wskutek czego nastąpił wybuch a rozlany spirytus płonący nader dotkliwie poparzył ofierze własnej nieostrożności nogi, obie ręce po łokcie oraz piersi. Nieszczęśliwej z pierwszą pomocą pospieszyło pogotowie ratunkowe i po udzieleniu opatrunku przewiozło poparzoną w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Uprowadzony przez bandytów. Z **Berlina** telegrafują: Dzienniki donoszą: Przyjaciele inżyniera Richtera, uprowadzonego przez bandytów greckich, **złożyli żądany przez nich haracz.** Sądzą, że Richter w tych dniach będzie uwolniony.

Zacięty pojedynek. Z **Paryża** telegrafują: Wczoraj po południu odbył się **pojedynek na szpady** między **Bernsteinem** a Maurycym **Pniotem,** który stanął do pojedynku w zastępstwie Lacoura, znajdującego się obecnie pod nadzorem. W zaciętej walce **Bernstein odniósł ranę na przedramieniu, Pniot dwie rany** również na przedramieniu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla P. T. Prenumeratorów miejscowych prospekt **cyrku Henry'ego.** 5655

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·36. Renta majowa 92·15. Renta koronowa węgierska 91·—. Akcye austr. zakł. kred. 656·—. Akcye węg. zakł. kred. 830·—. Akcye Anglobanku 326·—. Akcye Unionbanku 626·—. Akcye Bankvereinu 547·—. Akcye Länderbanku 534·50. Akcye kolei państwowych 744·50. Lombardy 120·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 827·50. Rima-Muranyi 693·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 249·50. Ruble 254·50. Skoda 653·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 27 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 205·50. Tow dyskontowe 187·75.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 27 lipca.

4-procentowa renta rosyjska 93·55 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·60; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 90·80; 4½-proc. listy ziemskie 90·90 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 94·95 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·10 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 87·25 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 447·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 436·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 217·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 262·50 rb.; Lilpop 138·— rb.; Rudzki 707·50 rb.; Rudzki nowe 86·— rb.; Zawiercie 348·50 rb.; Żyrardów 292·— rb.; Putiłów 143·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 880·— rb.; Berlin 46·14.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 27 lipca. — Targ zbożowy.

Pszenica na październik 10·95 do 10·96; pszenica na kwiecień 11·17 do 11·18; żyto na październik 8·97 do 8·98; owies na październik 7·98 do 7·99; kukurudza na lipiec 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 7·60 do 7·61; kukurudza na maj 7·19 do 7·20; rzepak na sierpień 14·55 do 14·65.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, gorąco.

SKŁAD FUTER K. i R. Moor, Kraków, Grodzka 32

Telefon 17.

!! Taniej niż w zimie !!

zaopatrzył się świeżo w wielką ilość wszelkich towarów futrzanych, osobiście zakupionych na targach w Lipsku i Londynie. — Polecamy jako najkorzystniejszy **nowy system zamawiań:** Zamawiający futra w sezonie letnim otrzymuje **znaczny opust** z ceny zwykłej, składa natomiast tylko mały zadatek, resztę spłaca dowolnemi ratami, a futro pozostaje przez lato w przechowaniu naszem. 4649 7 8



Na wszystkich dworach u znawców i krytyków znajduje się gramofon z „aniołkiem“ uznany za najlepszy w świecie, co zadokumentować mogę rozlicznemi uznaniami. Także i wysoką szlachtę zaliczam do mych odbiorców, a ile też zadowoloną jest z gramofonów z „aniołkiem“, świadczy mnóstwo podziękowań z tej strony. — Gramofony i płyty z marką „aniołek piszący“ otrzymać można li tylko u firmy

we Lwowie ul. Syktuska 2. Tel. 1560. **JÓZEF WEKSLER** w Krakowie ul. Grodzka 71. Tel. 1241.

Demonstracya bez przymusu kupna! Cenniki wysyłam darmo i opłatnie. Ulgi w spłatach ratalnych. Przeróbki Pathéfonów na gramofony. Wszelkie płyty prócz „aniołkowych po K 2·—. Gramofon koncertowy z 10-ma podwójnymi płytami K 50·—. **Najnowsze zdjęcia słynnych śpiewaków profesorów MYSZUGI i RESZKI wzbogaciły nasz repertoar.** 3044 29 70



250 koron

za wyrobienie stałej posady w banku lub instytucyi przemysłowej. Mam ukończone gimnazyum, 3 lata praw i egzamin z rachunkowości państwowej. Zgłoszenia pod **S. D. 250.** poste restante **Kraków.** 5646 1 2

Panna z ukończonem seminaryum, władająca tak w piśmie jak w słowie językiem polskim i niemieckim, pisząca biegle na maszynie poszukuje zajęcia biurowego. Łaskawe zgłoszenia **A. B.** poste restante **Kraków.** 5648 1 4

POKÓJ

frontowy, umeblowany, widok na planty, parter, do wynajęcia od 1 sierpnia. Wiadomość Podwale l. 3, na lewo. 5649 1 2

Prawnik

II-go roku prawa przyjmie zajęcie biurowe, lub lekcyę. Zgłoszenia **P. S.** poste restante **Kraków.** 5647 1 2

Praktykant

Z ukończoną 2 gimnazyalną, dobrej konduidy znajdzie umieszczenie w handlu papieru Kurkiewicza. Kraków, Mały Rynek. 5639 1 4

Poszukuję

piekarni z urządzeniem w pow. mieście zachodniej Galicyi do nabycia na własność, może być budynek parterowy lub 1 piętrowy, pożądany do tego ogród i zabudowania gospodarcze. Zgłoszenia pod **„Zagłoba 500“** poste rest. **Kraków** gł. poczta, za okaz. kwitu ins. 5651 1 3

Założony w 1858 r.

Magazyn i pracownia wyrobów złotych i srebrnych

Wacław Głowacki

właściciel JAN R. GŁOWACKI jubiler w Krakowie, Rynek główny l. 20.

Przyjmuje wszelkie zamiany, zamówienia i reperacye i te wykonywa spiesznie, po cenach umiarkowanych. Wielki wybór pierścionków zaręczynowych i obrączek ślubnych w rozmaitych cenach. — Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. 5532 1 10

Panna

z praktyką biurową, dobremi poleceniami, potrzebna zaraz, znające stenografię i piszące na maszynie mają pierwszeństwo. — Potrzebny również

służący biurowy

z dobremi świadectwami, umiejący pisać i znający dobrze Kraków. — Zgłoszenia **J. K. S. P.** poste restante **Kraków.** 5554 3 3

DO WYNAJĘCIA

od 1 października 1911

w gruntownie odrestaurowanej kamienicy przy ulicy Karmelickiej l. 29:

na parterze 2 mieszkania z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki itd.

na I piętrze 1 mieszkanie z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki itd.

na II piętrze 1 mieszkanie z 6 pokoi, przedpokoju, łazienki itd.

Całkowity komfort, pokoje duże, jasne, słoneczne, łazienki gazowe, oświetlenie elektryczne. Do użytku lokatorów duży cienisty ogród. Wiadomości udziela nadradca Werber, Karmelicka 42. 5619 1 3

Samochód

prawie nowy, **Pucha,** ze sportową karosyerą, 12 HP., 2 cylindrowy, model 1910, ze wszystkiemi przyborami i nowemi pneumatykami, jest za bardzo przystępną cenę do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje firma **Adolf Kappelner w Białej koło Bielska** i natychmiast na nie odpowiada. Tamże można ten samochód każdego czasu obejrzeć. 5628 1 5

Wysprzedaż resztek!



Przy naszem codziennem niezmiernie wielkiem wysyłaniu nagromadziły się w ciągu sezonu setki resztek najnowszych materyj modnych na ubrania męskie, damskie i dla chłopców, które wysprzedajemy po bajecznie nizkich cenach. Prosimy nie pominąć tej nadzwyczaj korzystnej sposobności do kupna, lecz zażądać naszego zbioru próbek ze spisem resztek.

Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna **„SUDETIA“ Karniów (Jägerndorf)** Śląsk austr. 4579 13 0

Podejmę w dzierżawę

koncesyę na wyszynk. Zgłoszenia do handlu firmy „A. Suski“, Grodzka 26. 5627 2 3

W Zakopanem

dwa piękne oddzielne pokoje zaraz do wynajęcia. Willa Eljaszówka, ulica Stara-Polana 32. 5640 1 3

Parcelę budowlaną

około 500—600 sążni ewent. więcej, w okolicy Krowodrzy, Nowej Wsi lub Czarnej Wsi, położoną bliżej miasta, kupię zaraz. Zgłoszenia z podaniem ostatecznej ceny uprasza się pod **„Przemysłowiec 59“** do biura dzienników i ogłoszeń M. Hupczyca, Wiślna 2. 5638 1 2

Pianola

z nutami do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Jagiellońska 6, I p. u p. Krassuskiej. 5441 3 5

Uczeń do praktyki

oraz **panny** umiejące rysować znajdą umieszczenie w zakładzie repr. art. „Zorza“ w Krakowie, św. Krzyża 7. 5574 2 3

Panna

pisząca dobrze po polsku i niemiecku, mogąca złożyć odpowiednią kaucyę, znajdzie stałą posadę. Oferty pod **„Rzetelność 876“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inserat. 5608 2 2

Pod adresem M. G.

poste restante Kraków, w sprawie 17-letniej seminarzystki wysłano już dawno list. Proszę odpowiedź pod **Z.** Administracya „N. Reformy“. 5587 2 2

Tanio do sprzedania:

2 automaty muzyczne w bardzo dobrym stanie. **1 prasa** do malin lub jabłek i t. p. nieużywana. **1 para koni** siwków „Juckery“, w czternastym roku, zdrowych, ciągłych i pewnych — do sprzedania. — Wiadomość: Hołuj, Kozy, koło Białej. 4964 9 11

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. — Kupuje też wszystko ze zwiniętych stajen za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn. Tel. 12107.** 131 89 0

Pierwszorzędna firma

dla centralnych ogrzewań poszukuje zdolnego **rysownika.** Wymagana jest znajomość obliczania strat ciepła, oryentowania się w rzutach, tudzież pewna praktyka biurowa. Zgłoszenia z podaniem warunków i odpisem świadectw pod **„Hape 42“** poste restante **Lwów.** 5444 4 5

ROWERY

Przybory do dzwonków elektrycznych i rybołowstwa, 2969 32 0

Naczynia kuchenne,

Wyroby nożownicze,

Łyżki i łyżeczki Alpacca,

Drut kolczasty, narzędzia i t. p.

po cenach przystępnych, oraz na **spłaty ratalne,** poleca

J. Fiałkowski

Nowy Sącz, Rynek.

Wdowa starsza, rutynowana w kuchni restauracyjnej i domowej, zdolna kucharka i gospodyni poszukuje posady. Romańska poste rest. Kraków. 5589 2 2

4 sklepy do wynajęcia

Długa 27. 5551 3 3

Masło potaniało

w Mleczarni Łuczanowickiej, Kraków, Podwale 6

i dostarcza do wszystkich miejsc kąpielowych w paczkach pocztowych **masło deserowe** (4½ kg. netto) za 13 K, franko opakowanie. 5093 11 0

Rzadka okazya!

Z powodu większych zapasów sprzedajemy po niebywale niskich cenach: Półbuciki płócienne elegancko wykończone, w kolorze popielatym i piaskowym, okładane skórką, damskie i męskie, **od Nru 35 do Nru 46 przeciętnie, po 80 h za parę, czyli 9 K 50 h za tuzin.** Bardzo elegancko wykończone całe buciki płócienne damskie do sznurowania, w kolorze czarnym, z kapką lakierową, na wysokim stożkowatym obcasie, **od Nru 35 do Nru 42 po 1 K 85 h za parę, czyli 22 K za tuzin.** Te same dla panienek **od Nru 29 do Nru 34 po 1 K 25 h za parę, czyli 15 K za tuzin. Pierwsza austro-węgierska fabryka obówia płóciennego T. et A. Bata, w Zlinie,** na Morawie. 5631 2 3

HOTEL SANS-SOUCI

Lwów, Szajnochy 5 (róg Sykstuskiej)

w centrum miasta, z wszelkiemi wygodami, podług nowoczesnych wymogów urządzony.

Pedantyczna czystość. **Ceny umiarkowane.**

1071 53 0 **Henryk Kaufman,** właściciel.

Wy, co palicie papierosy!

Połączcie się przeciw tak niezmiernemu podrożeniu papierosów. Nie obawiajcie się małego trudu! używajcie **antynikotynowych tutek Jacobiego** lub bibułek do papierosów **Ottoman** (głowa Turka) **Tip Top** (ze złotym brzegiem do ust). 1521 3 3



SIATKI DRUCIANE

surowe lub cynkowane, ogrodzenia siatkowe dla domów, will, ogrodów, parków, drut kolczasty, liny druciane do promów, materace druciane, meble mosiężne i żelazne, blachy dziurowane lub prasowane, poleca po cenach fabrycznych. - - - - 2635 19 24

Hutter i Schrantz, tow. akc. w Wiedniu.

Cenniki ilustr., wzory, kosztorysy dostarcza darmo i opłatnie Reprezentacya dla Galicyi firma

D. Kurzmann, Kraków, Mostowa 10. — Telefon 1461.

AUSTRYACKIE

Ganz'owskie Towarzystwo elektryczne

z o. p. 1564 7 26

Biuro inżynierskie: Lwów, ul. Potockiego 10.

Elektryczne oświetlenie. Elektryczne przenoszenie siły. Urządzenia kopalni i hut. Koleje elektryczne.

Dynamomaszyny, elektromotory, wentylatory, transformatory, rozdzielnice, numeratory, instrumenty do mierzenia siły, lampy łukowe, lampy żarowe, węgle do nich, przyrządy do ogrzewania i gotowania i t. d. oraz wszelki materyał instalacyjny. Cenniki i kosztorysy za darmo. Na życzenie wysłanie inżyniera bezpłatnie.

Oszukiwanie samego siebie.

Istnieją ludzie, którzy są bardzo nerwowi, bardzo zawiśli, bardzo słabej woli i bardzo bezsilni. Wiedzą oni o tem dobrze, znają swą słabość dokładnie, starają się jednak swych bliźnich, swych przełożonych, podwładnych, swe żony, dzieci, swych przyjaciół i nieprzyjaciół w błąd wprowadzić, nadrabiając tonem, zachowaniem się, wystąpieniem z miną taką, jakby byli energiczni i dzielni, ochoczy do pracy i zdrowi. Jest to komedya, pochłaniająca resztki siły życia, jaka się jeszcze u tych pozornych ludzi znajduje. Nikt sobie nie pozwala drwić z tych aktorów, oni zaś, sądząc, iż mogą drugich oszukać, oszukują siebie samych w najśmieszniejszy sposób. Prawdziwy skutek, zwany chętnie szczęściem, jest zawsze tylko po stronie rzeczywiście silnego i zdrowego. Żaden prawdziwie wykształcony i inteligentny człowiek nie zechce grać tej samokłamliwej komedyi, albowiem tysiące nerwowych wykształconych ludzi szukało na zwalczenie swej nerwowości i słabości woli i znalazło pomoc u opartego na podstawie naukowej używając chlubnie znanego środka, odżywiającego nerwy „Nutrigenu“ przez czas krótki.

Przedsiębiorstwo „Nutrigen“, Budapeszt, IV. Semmelweisg., Oddz. 156

● Jeśli jesteście niezadowoleni ●

ze swych nerwów, jeśli jesteście nerwowi, słabej woli, lub przepracowani umysłowo, w takim razie zażądajcie dziś jeszcze od wymienionego przedsiębiorstwa zupełnie bezpłatnie, dla ludzi wykształconych napisanej „książki o prawdziwej sile życia“ i gratisowej próbki „Nutrigenu“. Nie potrzebujecie nic płacić, tylko napisać pocztówkę. Książka ta jest drogocennym drogowskazem przez życie. 5252 2 2



Widok Lwowa. 5128 4 9

Główna wygrana **600.000 franków** złotem z ciągnienia **losów tureckich,** które się odbyło 1 grudnia 1908, przypadła pewnemu porucznikowi w Gracu.

Los turecki

Ciągnienie już 1 sierpnia 1911 roku.

6 ciągnień na rok **6**

Główna wygrana:

Frank. 400.000

złotem bez potrącenia.

Los gotówką około **260 K** lub na

50½ rat miesięcznych po 6 K.

3 losy na 50 rat miesięcznych po 18 K.

- 400.000 koron -

dają główne wygrane w

11 ciągnieniach na rok **11**

1 włoski los czerwonego krzyża

1 los Bazylika

1 serbski los państw. (tytoniowy)

1 los Jószív (Dobrego serca)

Najbliższe dwa ciągnienia już dnia

1 sierpnia i 1 września 1911 r.

Wszystkie 4 losy razem gotówką około około 170 K lub na

50 rat miesięcznych po 4 kor.

Każdy los musi być wyciągnięty.

Wszystkie losy w ilości 5 razem tylko na 49½ rat miesięcznych po 10 K.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty na prawne potwierdzenie kupna. — Zamówienia przekazem pocztowym. 5376 5 6

Wiedeński dom wymiany Robert Reitler

Wiedeń IV., Hauptstrasse 20 A. Tylko Paulanerhof.

Krystalina

przeciw pierzchaniu i pękaniu naskórka, usuwa czerwoność rąk, nadaje białość i aksamitną miękkość. — Tuba 50 halerzy. 1735 23 0

Jan Ihnatowicz

Kraków, Sukiennice 20. Lwów, Sykstuska 25.

Motor elektryczny

o sile jednego konia, **motor gazowy** o sile dwóch koni, oraz transmisye, tanio ma do sprzedania Zakład graficzny: W. Krzepowski, Kraków, ul. Wolska 2. Telefonu Nr 114. 5653

Grzymałowskie otręby

pszenne, żytne i mąkę czerwoną **na przeciąg całego roku** mąkę pszenną i żytną doborowej jakości, sprzedaje zastępca **Izydor Nebenzahl, Kraków,** Nr tel. 2043/VI. 5492 5 10

Pomocnik handlowy

fachowiec w dziale bielizny damskiej i męskiej, zdolny ekspedyent, znajdzie stałą posadę w magazynie **Braci Sperber w Krakowie,** Rynek 30. 5369 7 10

Inteligentna

sympatyczna panna izr. z większym majątkiem wyjdzie za mąż za wdowca albo starszego kawalera dobrze sytuowanego, na odpowiedniem stanowisku. Zgłoszenia **„Przyszłość 40“** do biura Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana. 5642 1 3

Młody, energiczny

lat 28 liczący, przemysłowiec, współwłaściciel przedsiębiorstwa automobilowego, poszukuje panny lub młodej wdowy o miłej powierzchowności, z posagiem około 20.000—30 000 kor. w celu matrymonialnym. Zgłoszenia: **Tulipan** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. do 10 sierpnia. 5518 4 5

Psa do polowania

poszukuję niedużego, o gładkiej pięknej sierści, setera ewentualnie innego gatunku, w 3 polu, tylko dobrze tresowanego, dobrze aportującego ptactwo i zwierzynę. Zgłoszenia: **Dąbrowski** poste rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu. 5575 2 3

Po najwyższych cenach kupuje używane

ubrania męskie itp. **M. Schwarc,** Kraków, ul. Estery 11. Kartka wystarczy. 5424 5 20

Zdolnych agentów i agentek

w miejscu i na prowincyi, poszukuje Austr. Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń na życie. Zgłoszenia do Generalnej Agencyi „Atlasu“, Kraków, ul. Kolejowa 7. 5484 4 10

400.000

franków złotem można wygrać już dnia

1 sierpnia 1911 r.

kupiwszy, losowaniu bezwarunkowo podlegający i zawsze odsprzedać się dający

Turecki 400 frank. los

6 ciągnień rocznie 6

Losy oryginalne gotówką po **256 K** lub

jeden los na 53 raty mies. po 5·75 K trzy losy na 50 rat mies. po 18·— K z natychmiastowem wyłącznem prawem gry. 5448 3 2

Dnia 1 kwietnia 1911 wygrano znowu 30.000 K na los u mnie na spłaty kupiony.

Wykaz ciągnień za darmo.

Dom bankowy i Kantor wymiany

OTTO SPITZ, Wiedeń,

I., Schottenring tylko 26

Róg Gonzagagasse

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.